Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata niżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 95.000	Marek 85.000	Marek 95.000	Marek 200 000	Marek 85.000	4000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 201. Poniedziałek, dnia 1. Października 1923 r. Rok XXX.

Wpierw muszą Niemcy podjąć pracę w Nadrenji.

Wiedeń. (PAT). „N. Freie Presse“ donosi z Paryża, że wobec niepewności sytuacji politycznej w Niemczech Poincare **przeczeka jeszcze parę tygodni, zanim ewentualnie zajmie się propozycjami niemieckimi** w kwestji uregulowania odszkodowań. Powodem ma być także to, że **dotychczas nie zostały cofnięte wszystkie rozporządzenia w sprawie biernego oporu,** których wydano około 50. **Francja nie może uważać biernego oporu w Zagłębiu Ruhry za zaniechany, zanim nie zostanie w tym Zagłębiu podjęta praca** i dopóki Niemcy nie rozpoczną z powrotem wypełniać zobowiązań reparacyjnych.

Problem odszkodowań rozstrzygnie komisja reparacyjna.

Paryż. (AW). Według ostatnich wiadomości, **komisja reparacyjna staje się obecnie najważniejszym czynnikiem w uregulowaniu problemu odszkodowań.** Wszystkie decyzje muszą przejść wpierw przez jej ręce, a szefowie rządów koalicyjnych nadadzą im tylko sankcję.

„NIEZAWISŁA NADREŃSKA REPUBLIKA“.

Wiedeń. (PAT). Pisma donoszą z zagłębia Ruhry, że podjęcie pracy napotyka na **silny opór robotników, którzy nie chcą pracować pod administracją francusko-belgijską. Komuniści czynią wszystko, aby umocnić robotników w oporze.** — „Neues Wiener Journal“ donosi z Berlina, że separatyści w zagłębiu Ruhry przygotowują w Düsseldorfie na niedzielę wielkie zebranie. Rozchodzą się pogłoski, **że na zebraniu tem ma być ogłoszona niezawisła republika nadreńska.**

Berlin. (AW) W ostatnich czasach zanotowano w Nadrenji **kilka energicznych wystąpień separatystów,** którzy organizują w większych miastach i ośrodkach przemysłowych wiece, cieszące się wielkiem powodzeniem. Ostatnio w Wiesbadenie w obecności 5-tysięcznego tłumu odczytano i uchwalono **rezolucję, wzywającą Francję i Anglję, aby przyszły z pomocą Nadrenji,** pragnącej żyć w spokoju i nie ponosić konsekwencji polityki rządu niemieckiego, tak, jak ją ponoszą inne dzielnice Niemiec.

Baldwin rzecznikiem przyjaźni z Francją.

Northampton. (AW). Premier angielski wygłosił tu w kolegjum Overstone mowę, w której podkreślił, iż **uregulowanie obecnych zawikłań europejskich zależy jedynie od ścisłych stosunków między Francją a Anglją. W miejsce atmosfery nieufności i przymusu, jaka cechowała stosunki między obu państwami w czasie objęcia władzy przez obecny rząd, zapanowało obecnie wzajemne zaufanie.** Tak w Paryżu, jak i Londynie zdają sobie dziś dokładnie sprawę ze znaczenia ententy, a ostatnie **spotkanie się z Poincarem przyczyniło się w dużym stopniu do jej przywrócenia.**

Mowa Poincarego w poniedziałek.

Paryż. (AW). **W najbliższy poniedziałek wygłosi Poincare polityczną mowę** w Bar le Duc, w departamencie Mozeli, przy otwarciu rady generalnej departamentu.

Pomyślne zapowiedzi.

O podróży min. Kucharskiego do Londynu posiadała nasza prasa lewicowa niezmiernie dokładne informacje, zanim jeszcze minister do Londynu dojechał... Pisała więc, że grupa Morgana (zjudaizowana przez niektóre pisma ad usum polityki wewnętrznej) odmówiła pożyczki Polsce, że to samo zrobiły banki angielskie i francuskie. „Minister wraca z próżnemi rękami!...“ To były tytuły artykułów socjalistycznych i starobelwederskich, witających p. Kucharskiego z podróży... Że zaś każde lewicowe kłamstwo musi nosić zawsze znamię nikczemności, dodawano, że rokowania o pożyczki rozbiły się o wygórowane, miljardowe prowizje pośredników...

Były te doniesienia wyrazem nadziei i pobożnych życzeń naszej opozycji, niczego bardziej nie obawiającej się, jak sukcesów Polski za obecnego rządu. By więc ministrowi jego starania o pożyczki „ułatwić“, puszczano codziennie niemal sensacyjne plotki o wiele mówiącej translokacji wojsk, których rząd obecny nie czuje się rzekomo „pewnym“ (!), to znów o tem, że Litwini zabiorą nam Wilno, że rząd polski sprzedaje G. Śląsk Boselowi i t. d. Minister Kucharski powrócił nareszcie i trzeba stwierdzić, że — jak dotąd — to sprawił lewicy bolesny zawód...

Z przemówienia jego na przyjęciu prasy dowiadujemy się, że pożyczka w bankach Morgana do kwoty 150 miljonów fr. szw. na stworzenie polskiego Banku Emisyjnego czeka tylko na uchwałę Sejmu i Senatu. Minister wyraźnie podkreślił, że Bank Emisyjny ma być instytucją polską, że jego akcje będą imienne i należeć mogą tylko do polskich obywateli. Rząd partycypować będzie w 2½%, resztę pokryją subskrybenci prywatni. Atoli — mówi minister — może się zdarzyć, że w określonym czasie subskrypcja nie będzie wykonaną i nastąpiłoby wówczas fiasko całej akcji. Należało się więc zabezpieczyć na określoną ilość lat, mianowicie na lat cztery. Potrzebna jest taka ilość kapitału, jakaby okazała się w dniu zamknięcia subskrypcji niepokryta przez subskrybentów wewnętrznych. Jednakże nie ma mowy o sprzedaniu na zewnątrz akcyj. Cały pakiet obejmuje grupa, złożona z rządu i obywateli, którzy w formie obligu, wystawionego na złoto, do 25 części swego majątku oszacowanego w złocie, będą mogli uczestniczyć w pokryciu tej sumy. W ten sposób bank Morgana będzie wierzycielem państwa a nie akcjonarjuszem Banku. Dom Morgana nie otrzyma żadnych zastawów na swą pożyczkę.

Druga pożyczka w kwocie 50 miljonów dolarów ma na celu pokrycie tych deficytów budżetowych, jakie mimo przeprowadzenia skrajnych oszczędności (dotąd już na 1000 miljardów mk!) i podniesienia podatków obciążą w najbliższym czasie nasze gospodarstwo skarbowe. Udzielić jej ma konsorcjum angielskich banków na 8% na dłuższy termin. Układy o tę pożyczkę toczą się jeszcze ciągle, ale minister skarbu ma nadzieję, że „w najkrót-

Napad na konsula austrjackiego.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek około godz. 9 wieczorem w gminie Kozy w powiecie bialskim, w woj. krakowskiem, **dwóch pijanych osobników obrzuciło kamieniami samochód konsula austrjackiego w Krakowie,** p. Schwimmera. Szofer został lekko zraniony w czoło i w rękę, konsul wyszedł bez szwanku. Zarządzone dochodzenia doprowadziły do **aresztowania jednego z uczestników napadu,** Jana Kantego Wowaka, co do którego stwierdzono, że był pijany.

Natychmiast po nadejściu wiadomości do Warszawy o tym napadzie, min. spraw wewn. Dr Kiernik wyraził posłowi austrjackiemu w Warszawie p. Postowi żywe ubolewanie.

Wyjazd p. Younga do Polski.

Londyn. (PAT). P. Hilton **Young wyjeżdża stąd dnia 5 przyszłego miesiąca do Polski** na specjalne zaproszenie, wystosowane do rządu angielskiego przez rząd polski. Misja p. Younga **nie jest oficjalna.** Towarzyszyć będą p. Youngowi pp. Trotter, b. wicegubernator banku angielskiego i Penson z angielskiego ministerstwa skarbu.

Wybory do Rady L. N.

Genewa. (PAT). Wybory do Rady Ligi narodów odbędą się w sobotę wieczorem.

szym czasie zostaną ukończone z rezultatem dodatnim“.

Informacje ministra Kucharskiego brzmią więc pomyślnie. Całe jego przemówienie owiane było pewnym optymizmem i nawet pewnością siebie. Jest to nastrój człowieka, który wierzy w swoje powodzenie i któremu się dotąd w życiu powodziło. Może ten nastrój nieco zaróżowił szkła, przez które pan minister patrzy na całą sprawę sanacji, jak i w szczególności na sprawę pożyczek? Przecież odnośnie do pożyczki konsumcyjnej jesteśmy dopiero w stanie układów, choć coprawda pomyślnych...

Na ocenę obu tranzakcji przyjdzie pora wtedy, gdy będą znane wszystkie szczegóły i warunki. Co się tyczy potrzeby obu pożyczek, to chyba dwóch zdań być nie może. Polska potrzebuje przypływu kapitałów obcych. Zniszczona wojnami, nie może kosztów odbudowy gospodarczej i budowy państwowej zwalić na jedno pokolenie. Wygórowane podatki w okresie szybkiej deprecjacji waluty i ścieśnieniu kredytu wywołają albo ruinę gospodarstw (przymusową sprzedaż z braku gotówki i kredytu), albo spotęgują zapotrzebowanie kredytów w P. K. K. P., a temsamem wywołają nową falę inflacji... Z tego błędnego koła możemy się wydostać przez pożyczkę zagraniczną. Nawet bardzo droga pożyczka opłaci się sowicie, jeśli przez nią dojdziemy do stabilizacji waluty, a tem samem do odbudowy własnych źródeł kredytowych. Oby to zrozumiały także nasze stronnictwa lewicowe, jak i tę prawdę, którą im przypomniał p. Kucharski, że kwestja pożyczek i Banku nie jest polityczną i nie powinna być traktowana pod kątem zwalczania lub popierania rządu.

W Monachium i w Berlinie spokój.

Berlin. (AW). Według ostatnich wiadomości, w sytuacji wewnętrznej Bawarji zaznaczyło się lekkie odprężenie. Energiczna postawa dyktatora bawarskiego, który nie cofnął się przed zawezwaniem do Bawarji większych kontyngentów Reichswehry z takich krajów, jak Wirtembergja, Baden, Saksonja, zmusiła do wyraźnego ustąpienia sfer nacjonalistycznych. Obecnie stwierdzić można, że poza wojennymi alarmami bawarskich narodowych socjalistów nie ma poważniejszego niebezpieczeństwa zamachu. Pomimo poczynającego uspakajania się umysłów, wielu obywateli Monachjum opuszcza miasto, udając się przeważnie do Wiednia. Z podobnym objawem spotkać się można i w Berlinie.

Berlin. (AW). Wbrew rozsiewanym pogłoskom o zaburzeniach w Berlinie, krytyczne chwile minęły na ogół spokojnie. Nigdzie nie przyszło do poważniejszego zakłócenia spokoju i porządku. Natomiast w miejscowości Annaberg przyszło do poważniejszych starć między bojówkami nacjonalistycznemi a robotnikami. Użyto nawet broni palnej. W tumulcie zabito jednego człowieka, 5 ciężko zraniono, a 20 odniosło lekkie rany.

A W SAKSONJI RABUNKI.

Berlin. (AW). Według nadeszłych tu ze Saksonji wiadomości, **plądrowania pól przez motłoch miejski przybierają na sile.** W samym okręgu lipskim skradziono wiele tysięcy cetnarów ziemniaków. Rabusie posuwają się tak daleko, że zupełnie jawnie urządzają wyprawy na wieś w bandach liczących po 150 ludzi, uzbrojonych w pałki gumowe. Nie wahają się nawet stawiać oporu i organom policyjnym, często z powodzeniem.

Dykt. Kahr popiera nacjonalistów.

Wiedeń. (PAT) „Die Stunde“ donosi z Berlina: Okazuje się coraz widoczniej, że **dyktatura Kahra w Bawarji jest w gruncie rzeczy tylko dyktaturą prawicową,** wprowadzoną w drodze pokojowej. **Kahr traktuje życzliwie agitację nacjonalistów przeciw Stresemanowi,** jego dotychczasowe zarządzenia przeciw Hitlerowi i Rosbachowi są tylko czczymi gestami dla wprowadzenia w błąd opinji publicznej. Gdyby chciał na serjo działać, to powinienby **skonfiskować wielkie składy broni narodowych socjalistów.** Kahr zakazał odbycia manifestacji republikańskich w niedzielę, a **niemiecki wiec w Bayreuth, gdzie ma przemawiać Ludendorff i Hitler, odbędzie się; a także odbędzie się parada byłego pułku monachijskiego, na której ma być obecny i przemawiać ks. Ruprecht.**

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse“ donosi z Monachjum: Dziś o godz. 14 ogłoszono urzędowo, że **general. komisarz państwowy wstrzymał rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie republiki. Nadto zakazane zostały oddziały obronne socjalnych demokratów.** Wczoraj późnym wieczorem odbyła się **rewizja w lokalu socjalno-demokratycznego pisma „Muenchener Post“. Podczas rewizji sąsiednie ulice zamknęła policja.** W lokalu redakcyjnym znaleziono **dwa lekkie karabiny maszynowe, około 40 karabinów i pewną liczbę granatów ręcznych.**

ZADOWOLENI Z DYKTATURY.

Monachjum. (PAT). Poł. niem. Biuro koresp. donosi: Zebranie związków prawicowych przyjęło rezolucję wyrażającą zadowolenie, że **rządy w Niemczech i w Bawarji przekazane zostały dyktatorom, przez co zadano cios śmiertelny parlamentaryzmowi.** Rezolucja głosi dalej, że do Dra Stresemanna nie mogą mieć prawicowcy zaufania, dlatego wzywa ich, aby stanęli zwartym szeregiem u boku Kahra.

Koniec sprzedaży bonów złotych.

Warszawa. (PAT). Ministerstwo skarbu ogłasza, **że z dniem 28 bm. wstrzymana została sprzedaż 5% złotych bonów skarbowych wszystkich serji.** Pozostały w ministerstwie skarbu zapas złotych **bonów serji A, B, C, D, zostanie użyty na dobrowolną wymianę bonów serji I A,** których termin płatności przypada dnia 1 października. **Posiadacze złotych bonów tej serji będą je mogli wymieniać w oddziałach P. K. K. P.** jednak tylko do dnia 10 października br. na serje następne, przyczem procent obliczać się będzie w gotówce po kursie 50.800 mk. za 1 złoty. Bony serji I A będzie można od dnia 1 października br. wymieniać w oddziałach P. K. K. P. na gotówkę po kursie 50.800 mk. za 1 złoty.

Z dniem 11 października wymiana bonów serji I A na serje następne będzie wstrzymana. Wobec tego bony te będzie można odtąd wymieniać tylko na gotówkę. **Kurs 50.800 mk za 1 złoty ustalono zgodnie z ustawą na podstawie przeciętnego kursu franka szwajcarskiego w czasie od 12 do 27 września br.**

Centralna kasa państwowa będzie wymieniała złote bony serji I A tylko za gotówkę. W związku z temi zarządzeniami ministerstwo skarbu nie będzie w przyszłości ogłaszać kursu bonów, tylko w terminie płatności serji I B, C, D, tj. w dniach 1 i 15 listopada oraz 15 grudnia i 23 grudnia będzie ogłaszać zgodnie z ustawą kurs, po jakim bony te będą wykupywane.

Wyjazd prez. Witosa w Tarnopolskie.

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 22 premier Witos wyjechał do Województwa tarnopolskiego, gdzie zwiedzi szereg miejscowości. Powrót premiera do Warszawy oczekiwany jest w poniedziałek.

Prez. Witos powierzył zastępstwo w urzędowaniu podczas swego pobytu w województwie tarnopolskiem p. ministrowi oświecenia publ. Drowi St. Głąbińskiemu.

Państwowa polityka zbożowa.

Warszawa. (AW). Na ostatniem posiedzeniu tymczasowej komisji do spraw żywnościowych rady spożywców, odbytej w Poznaniu, omówione zostały sprawy dotyczące państwowej polityki zbożowej, przyczem komisja jednozgodnie uznała za **konieczny dla państwa i możliwy z punktu widzenia aprowizacyjnego wywóz z kraju pewnej ilości zboża. Wywóz ten jednak musi być ściśle regulowany przez państwo, przyczem potrzeby rynku wewnętrznego powinny być całkowicie zabezpieczone.** Jednocześnie komisja orzekła, iż celem skutecznego regulowania cen zboża przez państwo musi być utworzona **państwowa rezerwa zbożowa,** a potrzeby armji w ziarnie i przetworach zbożowych zaspakajane przez główny urząd żywnościowy w Poznaniu, który jest państwowym organem zakupów i zboża.

Z Rady ministrów.

Warszawa. (PAT). Wczoraj popołudniu odbyła się w Prezydjum Rady ministrów **konferencja z udziałem premiera Witosa, ministra skarbu Kucharskiego i komisarza oszczędnościowego Moskalewskiego.** Omawiano szczegóły **budżetu na rok 1924, który w najbliższych dniach będzie opracowany.**

Warszawa. (PAT). Wczoraj wieczorem obradował **Komitet polityczny Rady ministrów pod przewodnictwem premiera Witosa.** Omawiano szereg spraw politycznych, które mają wejść na porządek obrad Rady ministrów.

ZAPRZYSIĘŻENIE MIN. NOSOWICZA.

Warszawa. (PAT). Dnia 26 września o godz. 15-tej odbyło się w Belwederze **zaprzysiężenie p. ministra kolei, Andrzeja Nosowicza.** Przysięgę odebrał p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Fabrykacja Litwinów.

Wilno. (AW). Wileńskie biuro informacyjne prasowe donosi o odbytym dnia 17 września **spisie ludności na Litwie kowieńskiej.** Spis był długo i starannie przygotowywany. Wyników dotąd nie ogłoszono. Przed spisem księża, nauczyciele, oraz wielka liczba specjalnie delegowanych urzędników **rozwinęła ożywioną agitację.** Z wielu miejscowości nadchodzą skargi o krzyczących nadużyciach przy spisie. Wobec tego o dokładnych datach statystycznych mowy być nie może. Szczególnie **terroryzowano ludność polską, która w wielu wypadkach nie ośmielała się deklarować prawdziwie swej przynależności narodowej w obawie represyj.**

SEKWESTR MĄKI W PIEKARNIACH.

Warszawa. (AW). Wobec nieuzasadnionej zwyżki ceny zapasów mąki, **zmagazynowanej przez piekarzy, oddział walki z lichwą zarządził rewizję i mąka została zasekwestrowana w 30 piekarniach.**

WSTRZYMANIE WYBORÓW DO KAS CHOR.

Warszawa. (AW). Ministerstwo pracy i opieki społecznej **wstrzymało przygotowania wyborcze do rad Kas chorych w Częstochowie, Łodzi, Płocku, Sosnowcu i Żyrardowie.** Zarządzenie powyższe spowodowane zostało szeregiem **poważnych uchybień natury prawnej,** jakie się wkradły do wyborczych prac przygotowawczych.

ZWYŻKA TARYFOWA OD 1 PAŹDZIERNIKA NIE OBEJMUJE WĘGLA.

Warszawa. (AW). „Agencja Wschodnia“ dowiaduje się, **że na Radzie ministrów zapadła decyzja o niestosowaniu zwyżki taryfowej, mającej nastąpić dnia 1 października br. do węgla opałowego na okres dwóch miesięcy.**

Robota bolszewików we Włoszech.

Medjolan. (AW). W bieżącym tygodniu **dokonano szeregu rewizyj i aresztowań w ośrodkach komunistycznych i anarchistycznych w Medjolanie.** Podobne rewizje miały miejsce także w Genui w Bolonji i w Turynie. W związku z wykrytym spiskiem przeciwko bezpieczeństwu państwa, **wśród aresztowanych znajdują się poddani rosyjscy i trzy kobiety.** Władze są na tropie organizacji komunistycznej, która tworzyła się **w myśl rozkazu z Moskwy** na miejsce oficjalnej partji komunistycznej, rozwiązanej z chwilą przyjścia do władzy faszyzmu.

Umoralnić, czy unieszkodliwić.

Ostatnie wypadki w Łodzi powstałe na tle kryzysu przemysłowego, podobne, acz mniej jaskrawe w przemyśle Górn. Śląska, następnie ostre uchwały klubu Ch. D. w związku z zażegnaniem przesilenia gospodarczego zwróciły uwagę opinji publicznej na wielki przemysł. Pod wpływem tego zauważono, że w tej dziedzinie życia gospodarczego zapanowały tendencje antyspołeczne, utrudniające sanację stosunków finansowo-gospodarczych. Dużą rolę odegrała prasa chrześcijańsko-demokratyczna, która prawie sama jedna pełniła rolę uświadamiającą o niebezpieczeństwie grożącem z tej strony. Prasa bowiem prawicowa ograniczyła się do lakonicznych wzmianek; lewicowa zaś z dość przejrzystych pobudek całe zajście prawie pominęła milczeniem. Chodziło przecież o akcję obecnego rządu narodowego, a jeszcze bardziej o Ch. D., która z dużem powodzeniem krzewi antysocjalistyczny kierunek wśród rzesz pracujących. Jakżeżby mogli socjaliści podnosić z uznaniem zasługi swoich przeciwników politycznych.

Oczywiście nie potrafi to zmienić w niczem śmiało zarysowanego w uchwałach klubu stanowiska Ch. D. wobec kapitalizmu. Jest ono bowiem prostym nakazem jej programu, który lepszy stopień rozwoju społecznego widzi w unieszkodliwieniu socjalizmu z jednej, a kapitalizmu z drugiej strony. I jest ono także podyktowane względem na potrzeby państwa, które wymagają, by wielki przemysł wrócił do swojej naturalnej roli; pełnienia służby społecznej.

Świeżo temu problemowi poświęcił znakomity socjolog p. Moro artykuł w francuskim „Le Correspondant". Streszcza się on w żądaniu — umoralnienia kapitalizmu. Pomijając chwilowo kwestję praktyczności takiego postawienia sprawy, zapytajmy się, czy i co ma wspólnego z kapitalizmem etyka? Czy nie zachodzi tu przypadkiem pomieszanie pojęć, które do różnych zupełnie należą dziedzin?

Otóż nie! Etyka bowiem ma prawo pociągać przed swój trybunał każdy akt woli jednostkowej, czy zbiorowej, a takim w gruncie rzeczy jest działalność kapitalizmu, i każdy kierunek życia nawet gospodarczego, bo każdy z nich może gwałcić naturalne prawo człowieka do dobrobytu, do pracy lub słusznej za nią zapłaty.

Odnośnie do kapitalizmu moment etyczny nasuwa już samo jego określenie. Oznacza on bowiem system gospodarczy, w którym kapitał potrzebny do przedsiębiorstwa w przemyśle lub handlu jest własnością nie wielu osób, kupujących pracę masy ludzkiej, — biorących na swój rachunek kierownictwo przedsiębiorstwem — i zastrzegają ych sobie wyłącznie wraz z jego ryzykiem także wszystkie w konsekwencji korzyści.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko tu jest w porządku. Ten, do kogo należy przedsiębiorstwo, narzędzia pracy, kto na ryzyko naraża swoją własność, — winien mieć także prawo do wyłącznego zgarnywania zysków. A jednak katolicka socjologja dopatruje się tutaj niesprawiedliwości. Należy się tylko kwestji kapitalizmu przypatrzyć nie w jej zewnętrznych formach, ale wejść w jej istotę, mianowicie: w sposób, w jaki poszczególne współczynniki (kapitał, wiedza techniczna, narzędzia pracy i siła pracy) współdziałają w produkcji. W ten sposób skonstatujemy, że o ile kapitał odgrywa główną rolę w początkowem stadjum przedsiębiorstwa to w następnych, po zapewnieniu mu rozwoju, ustępuje na plan dalszy, wysuwa się natomiast siła robocza, t. j. robotnik i urzędnik. Ten charakterystyczny stosunek poszczególnych faktorów w przemyśle do produkcji winien mieć swój wyraz także i w ich stosunku do samego przedsiębiorstwa, a w pierwszym rzędzie do podziału jego zysków. Takby wypadało z prostego, naturalnego prawa sprawiedliwości.

Tak jednak nie jest! Widzimy dzisiaj w tej dziedzinie — jak powiada p. Moro — „suprematję materji przy rozdziale zysków, **poddanie ręki i umysłu niewoli kapitalizmu**". Kapitał martwy (pieniądz) wziął górę nad kapitałem żywym przemysłu, tj. człowiekiem.

Potrąciliśmy w ten sposób o etyczną stronę zagadnienia. Wyraża się ona już nie w wysokości zapłaty za pracę lub ochronie pracy, jak się powszechnie sądzi, ale **kwestjonuje prawo kapitalisty do wyłącznego korzystania z zysków przedsiębiorstwa.**

Kwestja to dosyć nowa. Nie było jej wtedy oczywiście, kiedy do jednej i tejsamej jednostki należał kapitał, t. j. narzędzie produkcji, a także i siła robocza, nie było jej w średniowieczu. Do jej powstania przyczynił się rozwój przemysłu nowożytnego, maszyna, wielki przemysł fabryczny, a wreszcie faktor zupełnie nowy, nieznany przedtem prawie faktor gospodarczy: kapitał, którego zręczny obrót umożliwił jednostce sprytnej wciągnięcie setek i tysięcy ludzi w przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe. Rozluźnił się związek między kapitałem a siłą roboczą, wszedł na tory otwartej nawet walki klasowej, na jakich go dziś znajdujemy. Przyczyną zaś jest naruszenie sprawiedliwości przez kapitał. Temsamem kwestja kapitalizmu jest kwestją etyczną.

Tak też ją pojmuje katolicka socjologja, która w szeregu wybitnych pisarzy (że wymienimy tylko bisk. Kettelera, O. Pescha, br. Vogelsanga, Decurtins'a i in.) wypowiedziała się za jej rozwiązaniem takiem, któreby szanując prawo właściciela do własności umożliwiło jednak bardziej moralne, więcej sprawiedliwe ustosunkowanie sił przy kapitalistycznej produkcji i podziale zysków.

Niektórzy z nich, jak p. Moro są zdania, że da się to osiągnąć drogą — umoralnienia kapitalizmu, tj. wprowadzenia w tę duchem pogaństwa zatrutą dziedzinę chrześcijańskich pierwiastków poszanowania duszy człowieczeństwa, sprawiedliwości. Wydaje się to jednak — prótą nawrócenia szatana! Zapewne z masy kapitalistów odorwie się jakiś Ford, czy Rockefeller, i zrozumie, że bogactwa nie sypią się mu z nieba, ale że je zapracował krwawy trud robotnika; będą to przecież tylko jednostki. Masa pozostanie głuchą. W dalszym ciągu będzie uprawiać sabotaż chrześcijańskiej sprawiedliwości i potrzeb społeczeństwa. Najwięcej do rozwiązania tego problemu może przyczynić się państwo, którego zarządzenia mogą skutecznie unieszkodliwić kapitalizm.

W. Z.

Z dnia politycznego.

KNOWANIA NIEMCÓW.

Prasa estońska ogłasza sensacyjny dokument. Jest to wezwanie baronów bałtyckich, podpisane przez bar. Manteufla, jako prezesa organizacji i barona Rosena, jako jego pomocnika. Tytuł wezwania brzmi: Do wszystkich bałtyckich i niemieckich org., do bałt. „Landswer" na Łotwie, w Estonji, Finlandji, Polsce, jak również do Niemców na terytorjum braterskiego narodu naszego. — Odezwa ta konstatuje, że organom centralnym udało się zorganizować po **wyasygnowaniu przez rząd niemiecki pieniędzy** zjazd delegatów powyższych państw, który odbył się w czerwcu r. b. w Królewcu. Celem związku jest — według brzmienia wezwania: 1) stworzenia z „Landswery" bałtyckiej organizacji wojskowej w państwach bałtyckich i wschodnich Prusach. 2) agitacja przeciwko **tymczasowym(?) rządom obecnym nowotworów państw., 3) zbieranie wiadomości o ilościowym składzie armji w tych państwach, 4) walka z wspomnianemi państwami, dla przeciwdziałania uciskowi Niemców i t. d.**

Prezydjum związku znajdować się ma w Królewcu. W skład prezydjum wchodzi 13 członków: 6 z obecnych państw kresow., 3 z Polski, 2 Niemców z Prus Wschodnich, 1 z państw Bałkańskich i 1 z południowej Europy.

Potwierdzeniem tych informacji jest zachowanie się Niemców w Polsce. Organizacja Deutschtumsbundu i jej knowania zarówno w granicach państwa polskiego, jak i na terenie międzynarodowym świadczą, że Niemcy nie pogodzili się jeszcze z istnieniem państwa polskiego, które po-

---

Z ziemi łez i krwi.

WŁ. ST. REYMONT: „Osądzona". Dwie opowieści. Warszawa 1923.

Ku szarej ziemi podlaskiej, ku tej „ziemi łez i krwi", uświęconej martyrologją unickiego ludu zwracały się niejednokrotnie myśli i serce twórcy potężnego eposu chłopskiego i nieporównanego malarza współczesnej wsi polskiej, Wł. Reymonta. Najmocniejszy wyraz współczującego umiłowania, najgłębsze wniknięcie w duszę tłumów, zakwitającą płomienną różą męczeńskiej, żarliwej ofiary zawarte zostały w pełnych ewangelicznej prostoty, iście krwią z pod serca pisanych kartach wspomnień „Z ziemi chełmskiej". Ostatnio wydana opowieść Reymonta p. t. „Osądzona" wyrosła właściwie również z tego samego genetycznego podłoża co pierwszy, hagjograficznego niemal charakteru cykl opisów męczeńskiego heroizmu prześladowanych za przywiązanie do wiary ojców unitów. O ile nie bezpośrednio współczesnym rozwojem samej akcji, o tyle pośrednio swą ogólną atmosferą, zasadniczym nastrojem wewnętrznym wiąże się nowa opowieść z żywą tradycją dnia wczorajszego, ze wspomnieniami niedawnych czasów prześladowań wiernego „swemu Bogu" podlaskiego ludu, kiedy to „każdy z tych opowiadających się przy polskości i katolicyźmie, ścigany był niby wściekły pies, trapiony, bity, ograbiony z majątku, pozbawiony czci i pędzony z najgorszymi zbrodniarzami na Syberję". Ci wczorajsi męczennicy to właśnie ojcowie i starsi bracia żyjącego dziś pokolenia. Sprawa jeszcze nie przesądzona. Rana nie zagojona, ropiąca wciąż, bolesna. Stąd to zapamiętanie nienawiści do prześladowców, to żarliwe wyznanie wiary, to natężenie wewnętrznej egzaltacji religijnej i gotowość ofiary, wskrzeszająca po dziewiętnastu wiekach tradycje pierwszych męczenników chrześcijaństwa. Bez uprzytomnienia sobie tych momentów trudnoby było zrozumieć konstrukcje psychologiczne głównych postaci opowieści, a szczególnie samej bohaterki, Jaszczukowej oraz jej stryja, Symeona Lewczuka, tego dziwnego człowieka, apostaty, mistyka i poszukiwacza prawdziwego Boga. Pod wpływem tych prześladowań i ofiar urabiała się psychika „Osądzonej" i jeśli chcemy się doszukać przyczyn tej niezwykłej duchowej przemiany, dokonywującej się w ciągu akcji w duszy prostej, wiejskiej kobiety, musimy sięgnąć do żywej tradycji męczeńskiej przeszłości walczącego o „swego Boga" unickiego pokolenia. „Pamiętała — Jaszczukowa — dziecinne lata, przesiąkłe łzami, krwią i obłędnym wiecznym strachem. Pamiętała całe wsie umęczone, całe rody wymordowane, całe parafje wygnane. I swoją rodzoną matkę z połamanemi nogami i ojca przepędzonego przez kozackie nahaje i braci potopionych w jeziorze". Jak najświętsze relikwje przechowywała w swem sercu żywe wspomnienie męczenników, aże była krwią z ich krwi i kością z ich kości tedy płonęła żarliwem wyznaniem wiary i gotowością ofiarnego za nią poświęcenia. To też, kiedy przyszła chwila, w której trzeba było dać świadectwo prawdzie, wtedy Jaszczukowa, z prostej kobiety wiejskiej urasta do godności dobrowolnej męczennicy i błogosławionej.

Sprawa rozwija się na terenie powszedniości chłopskiego bytowania, w odludnej, ubogiej wsi podlaskiej, w owych pełnych niepokoju latach 1904/5, latach tylu daremnych ofiar i zawiedzionych nadziei. Potężny prąd wydarzeń, jedną, drobną, odbitą falą potrąca przypadkiem o zapadłą wśród szarych ugorów wioskę, wciągając ją w wir spraw niezwykłych, wielkich wzruszeń, groźnych zawikłań, wstrząsających wypadków.

Uciekając przed pościgiem żandarmów znajduje w chacie Jaszczukowej chwilowe schronienie rewolucjonista, sprawca zamachu na jakiegoś wojskowego dygnitarza. Tknięta litością kopiecina przyjęła straszliwie strudzonego, przytem rannego zbiega, nakarmiła, napoiła, obdarzając dla ułatwienia dalszej ucieczki przyodziewą po nieboszczyku-mężu. Wieś napełniają żandarmami, następują rewizje, poszukiwania, wreszcie wielka, przy udziale wszystkich spędzonych chłopów, obława na grubego zwierza. Zbieg na razie się wymknął, zostawia jednak trop po sobie... zgubiony czy porzucony kożuch. Broni się Jaszczukowa na śledztwie przed podejrzeniem zmyślając historję o najściu, wymuszeniu i kradzieży. Nieszczęście chciało, że rewolucjonista zostaje w końcu pochwycony. Na sądzie wojennym, Jaszczukowa w roli świadka, słucha rozprawy, słucha jak sędzia przedstawiając w rewolucjoniście-ideowcu zwykłego zbrodniarza-bandytę oskarża go o rabunek dokonany w chacie Jaszczukowej. Ale oto w duszy Jaszczukowej budzi się głos sumienia. Nie złoży fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu, przeciw człowiekowi na śmierć skazanemu. Wtrącona do więzienia po wyznaniu prawdy, torture-

stanowili rozbijać na razie od wewnątrz. Rząd polski powinien to wyjaśnić w Lidze Narodów. która tak czule opiekuje się kolonistami niemieckimi w Polsce i broni obywatelstwa polskiego Niemców„ nie związanych wcale z państwem polskiem, a przedewszystkiem nawet wbrew protestom Ligi Narodów usunąć z Polski tę awangardę wojującego Prusactwa

OFENSYWA PRZEWROTNOŚCI I GŁUPOTY.

Lewica prowadzi koncentryczny atak na wszystkie placówki obecnego rządu — nie przebierając w środkach. Wyssane z palca kłamstwo, to zwykła jej broń. To też nie dziwi nas, gdy prasa lewicowa, zanim min. Kucharski powrócił do kraju, „wiedziała napewno", że układy o pożyczkę rozbiły się. Ale już nonsensem, obliczonym chyba tylko na głupotę czytelników, są alarmy na „rugi w wojsku". Pod tym tytułem podaje prasa lewicowa nazwiska tych oficerów, którzy zostali „wyrugowani" do „Wyższej szkoły wojennej lub na doszkolenie dowódców". To już istnie curiosum! A więc zakwalifikowanie oficera do Wyższej Szkoły Wojskowej, która jest przedmiotem marzeń każdego z oficerów linjowych, gdyż otwiera drogę do najwyższej karjery wojskowej— to „rugi". Odkomenderowanie oficera na doszkolenie dowódców, by mógł awansować wyżej — również „rugi"!

Takie głupstwa wypisuje prasa lewicowa, byle tylko mącić opinję i podjudzać swych naiwnych czytelników przeciw jen. Szeptyckiemu. Cała jedak bieda z tem, że zasłużony w bojach żołnierz i fachowiec, jakim jest jen. Szeptycki nie ulęknie się z pewnością i tej lewicowej ofensywy przewrotności i głupoty.

Na marginesie polityki.

Dnia 15 marca 1863 roku pojawił się w „Revue des deux mondes" wiersz Augusta Barbier'a, zatytułowany: „La charge de Wengrow" i zaopatrzony następującym komentarzem:

„Dwieście młodych ludzi, należących prawie wyłącznie do stanu szlacheckiego, ofiarowało się pod Węgrowem i zasłoniło odwrót powstańców rzucając się na rosyjskie armaty... Cała ta bohaterska młodzież poległa na polu bitwy, ale ocaliła główne siły armji powstańczej. (Prasa z 13 stycznia 1863)".

Wiersz ten, ciekawy nie tyle artystycznie ile historycznie, ośmieliłem się jaknajwierniej przetłumaczyć i zapisać „na marginesie polityki", w nadziei, że przemówi do każdego polskiego serca, któremu dzisiaj już wolno — bez trzeźwo niewolniczych, wiernopoddańczych zastrzeżeń — uznawać rok 1863 za wielki, obywatelski, honorowy dług, zobowiązujący naszą teraźniejszość i przyszłość naszych praprawnuków.

Atak pod Węgrowem.

O wzniosła Polsko! Pełen życia grobie!
Naprożno przemoc spoczęła na Tobie
I jak skrwawiony głaz przygniotła ciało,
Bo jego drżenie światu powiedziało,
Że się nie zmiata z ziemskiej oblicznośći
Ludu, bratniego Bogu i Wolności.

Weszłaś na ciemną arenę w pokorze,
Nie z krwawem okiem, co zawiścią gorze,
Nie z pięścią, w której tkwi szabla lub kosa,
Ale spokojna, bezbronna i bosa,
Pobożną pieśnią witając męczeństwo,
By w twoich katach zbudzić—człowieczeństwo!

W katach! — Ich serca były mniej czujące
Niż skały na swych podstawach milczące,
Twardsze od stali, zimniejsze od lodu,
Przeto, gdy wzbił się ku nim jęk narodu,
Odpowiedziały tylko strasznym czynem,
Obelgą knuta, albo — karabinem!

Potem, groźniejszy od kuli i knuta,
Carski dostawca sięgnął po rekruta,
Po kwiat ojczysty, że kwitnąć był gotów.
Chciano obedrzeć ziemię z jej klejnotów,
A drzewa z pączków, aby od zarania
Straciły wiarę w moc owocowania.

Wówczas musiało się wstać i uderzyć,
Wrócić do sławy i z piorunem zmierzyć
I paść! — Albowiem w Polsce lepiej było
Z hardą wolnością dzielić się mogiłą,
Niż pędzić żywot tam, gdzie wróg przystraja
W żołnierski mundur żołnierza - lokaja!

Wówczas, ktokolwiek miał w żyłach krew młodą,
Żegnał się z matką, rodzeństwem, zagrodą,
I pragnąc dowieść, że Polski nie kłamie,
Kij albo kosę zarzucał na ramię,
I borem lasem wędrował tułaczy —
Krwawy powstaniec w szeregach rozpaczy.

I wówczas grozą bitewnego pola
Olśniła wielkich czynów aureola,
I świat zrozumiał, że Duch nie wygasa,
Że zmartwychwstają dni Leonidasa,
Gdy dwieście dzieci w ogniu armat ginie,
Byle ocalał honor — na ruinie!

Chwała umarłym! — Lecz co za spuścizna!
Ah! jakbym pragnął, by moja Ojczyzna
Mogła powstrzymać ten rozbój na wieki
I zasłaniając tarczą swej opieki
Ofiary, z których gwałt się naigrawa,
Mogła im zwrócić wszystko — w imię prawa!

Ach! jakbym pragnął, by Anglja wyniosła,
Dumna, że ludy o wolność przerosła,
Zawarła z Francją serdeczne przymierze
I rzekła, patrząc na carskie grabieże:
„Dosyć! — za naszych dni koronę plami
Książę, co pije krew oblaną łzami".

Ach, jakbym pragnął, by wielka Germania,
Wzruszona krzykiem takiego konania,
Dała sąsiadce rosnąć bez oporu.
Germania! Boże! Spólniczka rozbioru!
Jakbym chciał widzieć, że wstydem się płoni
I zamiast krzywdy pomoc niesie w dłoni.

Próżne marzenia? Próżne sny poety.
Co zawieruchom każe stać u mety
A czarnym chmurom przydziewać lazury?
A jednak... jednak mimo czarnej chmury,
Burzliwej nocy, zdało się bez końca,
Czyż nad Włochami dotąd niema słońca?
A zatem wierzmy! Niechaj Polska czeka!
Wierzmy, bo wiara uzdrawia człowieka,
Bo wierzyć w jutro, w dzień sprawiedliwości,
Znaczy uwierzyć, że zło tylko „gości",
I że, choć rządy sprawuje na świecie,
W końcu zwycięża Dobro — Boże dziecię!

Tyle Barbier. A my? — Czyż nie byłoby „dobrze", gdybyśmy — idąc w ślad za poetą, który należy do najpraktyczniejszego pod słońcem, bo umiejącego zdobyć się na entuzjazm narodu — złożyli na grobie „bohaterskiej młodzieży z pod Węgrowa" wieniec uwity z wszystkich cierni naszej tradycjonalnej prywaty, i opatrzony napisem: „HIC NATUS EST CONRADUS?"

K. H. Rostworowski.

Przegląd religijny.

(Ojciec św. o prasie. — Religja w Jugosławji. — Rocznica śmierci św. Brygidy. — Kongres rycerzy Kolumba. — Katolicyzm Australji. — Śmiałe uchwały katolickich robotników w Lincu.

W dniu 15 września przyjął Ojciec św. członków towarzystwa „Buona stampa" z Medyolanu. Na ich powitanie i wyrazy hołdu odpowiedział wskazaniem wielkich zadań i walorów katolickiej prasy. „Uśmiech — mówił — budzi dziś myśl o tym braciszku, który po wynalezieniu druku zapowiadał jego klęskę z powodu staranności, z jaką kopiści przepisują książki, albo o Machiawellim, który nie wierzył w praktyczny użytek broni palnej... Prasa odniosła zwycięstwo... Jest dziś w świecie tyle dusz biednych, dotkniętych niedostatkiem myśli i uczuć... Przyjdźcie im z pomocą i badajcie pilnie sposoby, aby zło skutecznie zwalczyć i zastąpić je przez dobro... Przykładem trzeba wskazywać, jak należy prasę popierać! Wy musicie być pierwszymi w jej czytaniu, w domu i poza nim, gdzie to jest tylko możliwe. Niech zawsze będzie ktoś, który uwagę drugich zwróci na dobre pismo, na jakąś sentencję, na tę, lub inną naukę religji lub moralności!"

Stosunek Kościoła do państwa w Jugosławji nie układa się dotąd należycie. Świadczy o tem projekt prawa świeżo opracowany przez rząd belgradzki. W najważniejszych ustępach brzmi on: Wolność sumienia i myśli nie jest nieograniczona, ale skrępowana pewnemi zasadniczemi linjami. Władze wyznaniowe mają dyscyplinarne uprawnienia, także i wo własnych, wewnętrznych sprawach(!) Co się zaś tyczy zewnętrznych ich czynności, jak zawieranie małżeństw, nauka szkolna, święta i t. d., nie mogą niczego zarządzić, nawet dla własnych organów, bez zgody ministra wyznań(!) Zanim zwierzchnik kościelny powierzy podwładnemu jakiś urząd, winien uwiadomić ministra celem zbadania, czy wszystkie podyktowane prawem warunki spełniono. Władzom wyznaniowym rząd udziela „exequatur", które może cofnąć. Biskupi mogą się zbierać na synody i konferencje tylko za pozwoleniem ministra(!). Oznacza to tak jaskrawe pogwałcenie praw religji, że z trudnością dałoby się w Europie odnaleźć dzisiaj (poza Rosją) analogję.

Kościół katolicki Szwecji gotuje się do obchodu 550-letniej rocznicy śmierci św. Brygidy († 23 lipca 1373). Uroczystość właściwa odbędzie się w październiku. Rozpocznie ją 1 października w Sztokholmie nabożeństwo uroczyste. W dniach 4, 5, i 6 będzie triduum w kościele św. Eugeniusza z kazaniami słynnego mowcy kościelnego O. Nordmark. Obchód zakończą nabożeństwa 7 października po wszystkich kościołach Szwecji,

---

wana przy śledztwie, głodzona, bita, katowana, rozpala się ogniem ofiary, błogosławi męce przesładowań. Oto się stało zadość utajonym pragnieniom jej duszy, jej tęsknocie za ofiarą i cierpieniem. Dokonywa się w niej dziwna przemiana wewnętrzna. Po torturach inkwizytorów śledczych, w pół na jawie, pół w gorączce, z wycieńczenia i bólu popada w stan jakiegoś zachwycenia, karmi się żarliwością pobożnych szeptów, porywa za sobą współtowarzyszki niesamowitością egzaltacyj religijnej. Przygotowuje się do poniesienia ofiary śmierci, aczkolwiek na skutek orzeczenia psychjatrów zostaje zwolniona od odpowiedzialności karnej. Czując się jednak już nieodwołalnie „osądzoną" przez najwyższy trybunał Boży, czując się wybraną dla sprawy zbawienia ofiarą, z radosną niecierpliwością oczekuje wyroku śmierci. — Uwolnienie przez sędziów uważa za robotę Złego, pragnącego przeszkodzić dokonaniu się ofiary. Wypuszczona na wolność, żegna się z domem. przekazuje gospodarstwo Okseni, sierocie po zabitej, za wiarę siostrze, a sama idąc za wołaniem głosu Bożego gotuje się na bliską godzinę śmierci. Na przygotowanem wspomnieniami i atmosferą czasów podłożu dokonywa się w normalnym rozwoju Jaszczukowej chorobliwe odchylenie. Mąci się jasność jej umysłu. żądza ofiary i wyczekiwanie śmierci przechodzą w stan pewnego rodzaju obłędu. Gorączka egzaltacji przepala biedne serce ludzkie. Na cmentarzu, u stóp krzyża, gdzie się schroniła przed pościgiem Złego, szatana-kusiciela, oddaje „Osądzona" Bogu duszę swoją, wierząc, że spełnia ofiarę za grzechy świata tego.

Takie są dzieje żywota unitki-męczennicy; nie w fabule jednak — na ogół dość prostej i niewyszukanej — spoczywa główna wartość opowieści. Zasadza się ona przedewszystkiem na świetnie założonej i przeprowadzonej analizie procesu psychologicznego takich postaci, jak Jaszczukowa czy wspomniany już Symeon Lewczuk, starzec-asceta, poszukiwacz prawdziwego Boga, postacie, swoim duchowym wyrazem, reprezentujące psychikę pełnego żarliwej wiary i męczeńskiej świętości ludu unickiego.

Druga z zawartych w zbiorze opowieści przenosi nas poprzez ocean na drugą półkulę świata. Dzieje „księżniczki", polki-rewolucjonistki nawracającej się na patrjotyzm wiążą się tu z opisami nowego środowiska i podniosłych wydarzeń z czasów ostatniej wojny. Na tle wspaniale oddanej atmosfery wielkiego miasta amerykańskiego rysuje Reymont pełne swaru i gwaru życie kolonji polskiej, głusząc jednak małostkowość polityczsnych przetargów potężnym akordem patrjotycznego entuzjazmu w obrazie wymarszu z Chicago oddziału polskich ochotników. Porywającą siłą i plastyką dorównuje ten opis płomiennym fragmentom „Pamiętnika" z dni krwawo opłaconych nadziei października 1905. Po paru krótszych, ogłoszonych w pismach nowelach, przedstawiających dolę polskiego emigranta. robotnika i chłopa w Stanach Zjednoczonych jest „Księżniczka" ze swojem szeroko podmalowanem tłem wielko-miejskiego, amerykańskiego życia, pierwszym większym utworem, powstałym jako owoc niedawnej wyprawy Reymonta na drugą stronę Oceanu dla odkrycia tego Nowego Świata dla literatury polskiej.

Rajmund Bergel.

W Montreal (Kanada) obradował kongres „rycerzy Kolumba“ (katol. stowarzyszenie młodzieży). Przybyli delegaci z całej północnej i środkowej Ameryki. Liczba członków tej potężnej organizacyj amerykańskiej wynosi 779.074 z 2.331 kołami lokalnemi.

Katolicyzm w Australji robi ustawiczne postępy. Wybitną działalność rozwijają tutaj przedewszystkiem Salezjanie, a czczona przez to zgromadzenie „Matka Boska Wspomożenie wiernych“ została uznana przez episkopat Australji za Patronkę narodową. Świeżo Ojciec św. wysłał do Australji list, w którym omawia zamierzoną pielgrzymkę powszechną do Rzymu. Na uznanie oficjalne rządu zasłużyli sobie katolicy ruchliwą akcją opieki nad emigrantami.

Wracamy do Europy. Tym razem zatrzymamy się w Austrji. Powojenne wstrząśnienia rewolucyjne kończą się podniesieniem ducha religijnego, co się wyraża znów wzmożeniem akcji organizacyjnej. Daje się to zauważyć także odnośnie do robotników, którzy przez długi czas błąkali się po manowcach myśli socjalistycznej. Następuje — powrót do wiary! Dowodem tego może być 10. kongres „Państwowego związku katol. stowarzyszeń robotniczych“ w Lincu. Jego uchwały mogą odegrać dużą rolę nawet w międzynarodowym ruchu katolicko-robotniczym; zawierają bowiem program nowoczesny tego ruchu.

Oto niektóre jego myśli: — Naprzód jasne wyznanie wiary i miłości dla Kościoła. Potem stwierdzenia: Chrześcijaństwo reguluje użycie własności. Własność prywatna musi się poczuwać do służenia społeczeństwu; obecna gospodarka oparta o wyzysk nie da się pogodzić z zasadami chrześcijaństwa. Dobrobyt ludzkiego społeczeństwa spoczywa na pracy... Warstwa robotnicza musi być uznaną za pełnowartościową część społeczeństwa. Przeszkadza temu niepewność i niewystarczalność płacy robotniczej, pozbawienie własności, nie przywiązanie do miejsca. W swoich encyklikach wskazał Papież Leon XIII, w jaki sposób można tym brakom zaradzić. Na odrzucenie zasługuje nauka Marksa o walce klas; pragnąć należy pojednania przedsiębiorców z robotniczą masą na drodze sprawiedliwości. Od państwa żądamy równego rozdziału podatków, ochrony pracy i rozszerzenia oświaty. Płaca ma zapewniać utrzymanie rodziny i dzieci. Czas pracy ma przeciętnie wynosić 8 godzin... Polityczne uchwały odpowiadają chrześcijańskiej koncepcji państwa.

Pejot.

RZĄD A KRYZYS PRZEMYSŁOWY W ŁODZI.

Komisja międzyministerjalna wysłana do Łodzi w sprawie wybuchłego kryzysu gospodarczego złożyła rządowi memorjał, który się streszcza w następujących twierdzeniach:

1) zarzutu sabotażu ze strony przemysłowców nie udowodniono, 2) powodem kryzysu jest brak gotówki obrotowej i zbyt intensywne uruchomienie przemysłu włókienniczego nie stojące we właściwym stosunku do zapotrzebowania, 3) drożyzna materjałów włóknistych tłumaczy się **nadmierną żądzą zysków ze strony fabrykantów** i brakiem postępowych urządzeń fabryk, które też z tego powodu nie mogą wytrzymać konkurencji z przemysłem zagranicznym.

Wobec tego rząd nie może nic więcej uczynić w sprawie usunięcia kryzysu, jak zaspokoić do pewnego stopnia żądania kredytu dla przemysłu i odsunąć groźbę bezrobocia. Przemysłowcy w osobnym memorjale zwracają się do rządu o kredyt dyskontowy przyczem proponują oparcie go o kurs złotego polskiego.

Powyższa akcja rządu świadczy najlepiej o dobrych jego intencjach zażegnania kryzysu przemysłowego i odwrócenia klęski bezrobocia grożącej masom robotniczym.

Sprawy społeczne.

Z NIEDOLI GÓRNIKÓW W LIBIĄŻU.

Otrzymujemy następującą korespondencję:

Stosunki jakie panują na kopalni „Janina“ w Libiążu, są doprawdy więcej niż opłakane. Kopalnia ta, własność naszych najserdeczniejszych przyjaciół Francuzów, stała się od pewnego czasu instytucją ucisku i wyzysku górników. Płace najstarszych i najwytrawniejszych górników nie przekraczają kwoty 85.000 mkp. dziennie, mimo szalenie wyśrubowanej ceny węgla (180.000 mkp. z 1 m^3 na kopalni) i mimo stwierdzenia przez komisje, że **górnicy wydobywają znacznie większą ilość węgla za 8 godzin pracy, niż przed wojną za 10 godzin.** Przed wojną zarabiał górnik przeciętnie 6 kor. dziennie, za co mógł sobie kupić 3 m^3 węgla. Dzisiaj kiedy węgiel kosztuje 180.000 mkp. nie zarabia najlepiej płatny, nawet na pół m^3.

Ciekawem jest czy pp. właściciele i dyrektorowie tej kopalni, byliby w stanie wyżywić za 85.000 marek dziennie. będąc obarczeni jak większość górników, liczną rodzinę. Nic też dziwnego, że górnicy tamtejsi wyglądają jak prawdziwe widma kopalniane, jeżeli przez cały rok oprócz świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, nie widzą kawałka mięsa, a na cały miesiąc na 6—8 osób zakupują 2 kg. słoniny. Nic też dziwnego, że górnicy nie mają się nawet na święta w co ubrać, a przy pracy wyglądają jak łachmaniarze i z pod połatanej odzieży świecą często gołem ciałem. Podwyżki przyznawane przez Komisję Statystyczną otrzymuje dniówka zawsze conajmniej z dwutygodniowem opóźnieniem, zaś akordowi prawie nigdy nie otrzymują w całości ustalonego procentu, lecz zawsze z pewnemi obrywkami. Boi się snać dyrekcja, by nie zarobili za dużo i nie pozwolili sobie, raz w miesiącu na mięsny obiad lub przestali świecić dziurami.

Lepsze jeszcze jest to, że kiedy robotnicy, którym brakło karbitu, prosili o kilkudniowy urlop, to pewien inżynier zaproponował im wydanie książek, a po nadejściu karbitu obiecał ich z powrotem przyjąć. Oznacza to, że kiedy robotnik z powodu braku karbitu przez niedbalstwo dyrekcji pracować nie może, to chcą wydać mu książkę, aby mu za ten czas nie zapłacić.

W szeregu komór, gdzie się węgiel wydobywa, niema żadnych wentylatorów i **robotnicy pracować muszą w gazach,** które oprócz głodu i nędzy w zabójczy sposób niszczą ich zdrowie. O przybyciu każdej urzędowej kontroli wiadomo na kopalni 3, a nawet 4 dni naprzód i wówczas na gwałt robi się porządki i puszcza w ruch wentylatory, tam gdzie są i kontrole oprowadza się po tych miejscach, gdzie nie ma nic do zarzucenia.

Wskazanemby zatem było, żeby Ministerstwo pracy wglądnęło w te stosunki i przeprowadziło ich uzdrowienie.

Listy podolskie.

KRZYK O ZGODĘ.

(Czy „na mieliźnie?“ — Znaczenie obchodów narodowych na kresach. — Zbratanie serc od „święta“ — żarcie się „na codzień“. — O kulturę chrześcijańską dnia powszedniego. — Refleksje i metody).

Płyniemy tedy pełną parą. Początkowo, a było to jeszcze w maju, wyruszyliśmy pod jaskrawą, za byle podmuchem wiatru trzepoczącą flagą uroczystych obchodów, przez ludzi złośliwych i nieuleczalnych zgryźliwców wręcz humbugiem nazywanych. Wolne sądy!

Stanowczo w Polsce świętujemy najwięcej — i najlepiej wogóle świętować umiemy. Parada i defilada, mówka i muzyczka, niezbędne akcesorjum każdej podobnej imprezy — to nasz żywioł. Świętować i przyjmować, gościć z tradycyjnym polskim gestem „czem chata bogata“ na — prawdę i na — kredyt, aranżować narodowe obchody i festy — tu umiemy i my w Tarnopolu, jak to umie stolica.

Z drugiej strony nie można odmówić im olbrzymiego znaczenia moralnego ani zaprzeczyć dużego oddziaływania na szerokie masy. Zostawiają one niezatarte wrażenie pośród obecnych i głośnem echem odbijają się w kraju. Nie bez wpływu są one na mniejszości narodowe w Małopolsce, przyzwy-

Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży.

JEDNA GODZINA NA KRUPNICZEJ 29.

Generalny sekretarz stanął w drzwiach biura Prezesa Związku i rzekł z pewnem zakłopotaniem: Dziś formalny ogonek zgłaszających się z prośbą o przyjęcie do Bursy, czy wpuszczać? — Coś musimy robić — brzmiała odpowiedź — trzeba choć wysłuchać i wytłómaczyć.

Po chwili weszła kobiecina nędznie ubrana, podając list. Mam syna 15-letniego, chce pójść do ślusarza, miejsce u majstra znalazłam, ale niema mieszkania. Pani N. N. dała mi list z poleceniem. — Chętniebym chłopca przyjął, ale my dziś mamy 200 chłopców, wszystkie miejsca tak wyzyskane, że niemożliwością jest choć jednego więcej przyjąć. — Zlitujcie się nad biedną wdową, to mój jedynak, cała moja nadzieja. Na rany Boskie zaklinam, zlitujcie się, nie dajcie ginąć memu synowi. Jak go nie przyjmiecie, pójdzie na ulicę, pójdzie kraść. — Wiem, moja matko, ale cóż ja na to poradzę. — A więc niema nadziei żadnej? — Żadnej... — O Boże mój, co ja biedna pocznę... Płacząc gorzkiemi łzami, wyszła. Bólem i rozpaczą twarz biednej kobiety głęboko się wyryła w pamięci obecnych.

Następny wszedł młodzieniec, najwyżej lat szesnastu: — Upraszam o przyjęcie do Bursy.

Mój przyjacielu, to jest niemożliwem, brzmiała odpowiedź. — Ale ja już trzeci dzień chodzę po mieście, by znaleźć mieszkanie. Jest wprawdzie, ale żądają wielkie sumy, a mnie nie stać na to. Mam staruszkę babkę, która mną się zajmuje, jestem sierotą. Ukończyłem 4 kl. gimn., ale nie mam za co dalej się utrzymywać i chcę iść do praktycznego zawodu. Miejsce już znalazłem w drukarni, od przyjęcia do bursy, zależny mój los. — Cóż ja ci, mój złoty chłopcze, poradzę, szpilki u nas nie wsadzisz. — Ja i w sieni się przespię, tylko mię przyjmijcie. — Mój przyjacielu! odczuwam głęboko twe położenie, do nas setki młodych w podobnych i gorszych wypadkach przychodzą i błagają o przyjęcie, a nie możemy na to poradzić. Brak zupełny miejsca. — A więc niema na to ratunku? — Niema. — Dwie łzy wielkie spłynęły po młodzieńczem obliczu, usta i ręce zacisnął i wyszedł. I mnie też oczy zaszły łzami, ale mój Boże, te oczy codziennie to przechodzą, już się wzwyczaiły.

Wchodzi jakaś pani, porządnie ubrana. Mam syna głucho-niemego, proszę o przyjęcie, zapłacę ile się tylko zażąda. — Nie mogę, moja czcigodna pani. Nie tylko kalek, ale wogóle nikogo nie przyjmujemy, bo niema miejsca. — Wszędzie jeżdżę, błagam o przyjęcie, by się czego nauczył. Nigdzie nie chcą go przyjąć, więc co ja mam z synem zrobić, czy go mam utopić. Jesteście wy wszyscy bez serca, bez litości!! — My na to moja pani, nic nie poradzimy. — A państwo nasze, czemu nie buduje domów dla kalek? — Prawda, powinno, nie czyni tego, cóż my na to poradzimy. — Niech ziemia pochłonie takie stosunki w tej nowej Polsce. — A wyszła cała wzburzona. Pomyślałem sobie, że wiele ma słuszności.

Następny: weszło dwóch młodych, wysokich młodzieńców, bardzo nędznie ubranych i łamaną polszczyzną prosili o przyjęcie. Przysłało tu nas Tow. Kresów Zach. Przyjęcie mamy, prosimy o plac. — A wy skąd jesteście? — My, rzekł jeden z nich — ze Śląska Górnego.. Braliśmy udział w powstaniu w sprawie Polski. Musieliśmy uciekać, tu chcemy się nauczyć roboty. — Moi drodzy, jaknajchętniej bym was przyjął, jako bohaterów śląskich, zwłaszcza, że ich tu w bursie mamy dużo i z Górnego Śląska, ale z bólem serca muszę wam odmówić, bo nie mamy miejsca. — Ależ my walczymy za Polskę.—A co ja poradzę moi drodzy!— Opuściliśmy dom, opuściliśmy fabrykę, rodzinę i to wszystko dla Polski, a wy tu mówicie, że dla nas niema miejsca. — Rumieniec wstydu oblał mnie i nie podnosząc nawet na nich oczu, powiedziałem: Wierzajcie mi kochani, wszystkie miejsca, jakieśmy mogli zużytkować są zużytkowane, nawet na scenie i w sali muzycznej śpią. — A więc nie przyjmujecie nas? — Nie, bo to jest niemożliwem. Z ich oczu wściekłość, niemal szał przebijał. — Widzisz Franek, nie mówiłem ci, że na taką Ojczyznę...... (dalsze słowa nie nadają się do napisania).

Następny. Weszła w podeszłych latach paniusia z chłopczyną bosym i całkiem obdartym.

— Księże Dobrodzieju, bardzo proszę o przyjęcie tego chłopczyka. W naszej kamienicy śpi już od tygodnia, daję mu jeść z mej szczupłej wdowiej strawy i dałam mu pod głowę moją poduszczynę i nakrycie, ale ja go nie mogę już tak dłużej utrzymywać, a zresztą śpi pod schodami. Spojrzałem, trząsł się od zimna, a może z powodu niepewności przyjęcia. — A skąd ty się tu wziąłeś, mój chłopcze w Krakowie? — Jestem od Bilicy. W domu u nas nędza. Ojca Moskale zabrali i zginął.

czajone do świąt państwowych z czasów panowania Austrji.

A więc hucznie i buńczucznie odbywały się uroczystości trzecio-majowe, nieco anemicznie wypadł obchód grunwaldzki, wspaniałe — sierpniowe święto wojskowe. Wpadła mi w ręce jedna korespandencja z Tarnopola z owych czasów, utyskująca na brak mowców. Jabym narzekał na brak ludzi czynu. Jeżeli chodzi o przemowy, to w czasie jednych tylko uroczystości majowych przemawiali: prez. Leśniakowski, dyr. Kirchner, i dr. Jedliński — na poranku i wieczorkach w sali „Sokoła". Gadania więcej, niźli roboty — określiłbym wulgarnie, kłócimy się tedy o sternika miejskiej nawy, walimy po łbie jednego, zamiast go całkiem poprostu zastąpić kim innym, byle lepszym — z małem atoli zastrzeżeniem: jeżeli się taki znajdzie.

Znośniejszym tedy jest Tarnopol w szacie odświętnej, gdzie przynajmniej pozornie na ten dzień jednością silna Polonja występuje wyjątkowo zgodnie, w „zbrataniu serc" w rozsądnem, obywatelskiem zrozumieniu imperatywu narodowej solidarności na kresach.

Niestety „nie zawsze św. Jana", a raczej, trawestując to przysłowie, nie zawsze w Tarnopolu mamy Trzeci Maj — czy inne Święcone lub Opłatek.

A przecie żyć musimy także chlebem i dniem powszednim.

Nie chciałbym grzeszyć przedwczesnym optymizmem i wpadać w patos prowincjalnego moralizatora, aby wzorem zdziecinniałych pedagogów w swojej katedralnej naiwności i nieznajomości wartkiem dziś korytem poziomych i zmaterjalizowanych dążeń bieżącego życia — nawoływać do posypywania głowy popiołem.

To trafi jedynie do umysłów wyższych i serc tylko niektórych. Plon wyda tylko tam, gdzie pod tę szlachetną siejbę troskliwie grunt przygotowano.

A w masy, z czem iść? Trzeba raczej wyrobić poczucie, że jest to dobrze zrozumianym interesem wszystkich i każdego z osobna, aby pracować na kresach w zgodzie, idealnej zgodzie, jeżeli tu, na tych najbardziej zagrożonych placówkach, chcemy wedle słów Prezydenta Rzeczypospolitej „być gospodarzami we własnym domu". Trzeba to wytłumaczyć z ołówkiem w ręku i z matematyczną ścisłością, że każda kapliczka, każdy kościół, każda szkółka, każde gospodarskie obejście, każda piędź ziemi, to szańce polskości i naodwrót, że wyzbycie się ojcowizny, że zaniedbywanie kościoła dla bliższej fizycznie cerkwi, że najmniejsza utrata w stanie posiadania, jest zdradą i stratą dla Polski.

J. J.

Tarnopol, we wrześniu 1923.

Odkrycia w Tatrach.

Zbadanie groty pod Pisaną.

Dnia 26 września pp. F. i S. Zwolińscy wraz z gronem taterników tatrzańskich zwiedzili grotę wodną pod Pisaną, do której dostęp jest możliwy tylko przez wejście i uciążliwe brodzenie w lodowatej wodzie potoku. Za dziurą wodną znajduje się grota sucha. Po raz pierwszy była grota wodna częściowo zwiedzoną w roku 1832 przez bawiącego wówczas w Łopusznie u pp. Tetmajerów, poetę Seweryna Goszczyńskiego. W r. 1879 ponownie zwiedził ją prof. J. G. Pawlikowski, który dotarł znacznie dalej, stwierdzając szereg ciekawych szczegółów. Obecne dostanie się do tej groty po 44 latach, jest trzecią z rzędu znaną nam próbą wdarcia się w podziemne tajniki tatrzańskie.

Wycieczka dała wyniki bardzo interesujące. Poza stwierdzeniem faktów poznanych jeszcze przez prof. Pawlikowskiego, a mianowicie: znalezieniem tam dawnych robót czy to górniczych, czy to poszukiwaczy skarbów podziemnych, podstęplowania sklepień dylami i wyłożenia dna potoku kłodami ściętego drzewa, spostrzeżono obecnie ślady czterech odstrzałów sklepienia groty w miejscu widocznie pierwotnie ciasnem oraz znaki malowane na ścianach.

Najciekawszem odkryciem było odnalezienie dwu łodzi zbudowanych solidnie w kształcie używanego na Podhalu koryta. Łódź jedna jest bardzo stara i zupełnie zmurszała, druga natomiast zachowana doskonale jest najwidoczniej świeższej roboty. Fakta te dłużej rozpatrywane być nie mogły, zarówno z powodu ogromnego przemęczenia wycieczki, jak panującej duszności, która dłuższy pobyt w grocie bardzo utrudniała.

Widocznie zakorzeniona wiara u naszego ludu góralskiego w ukryte w podziemiach tatrzańskich skarby zbójnickie i poszukiwania tychże — do dziś jeszcze nie wygasły na Skalnem Podhalu.

Pomiary i plan groty sporządzili pp. Zwolińscy i Malicki, a badaniem budowy ścian i skał w grocie zajął się prof. Dr K. Stecki.

Jednym z rezultatów wycieczki było także odkrycie na dnie groty szeregu otoczaków piaskowca permskiego, przyniesionych tam przez wodę, podczas gdy cała grota jest zbudowana z białego wapienia jurajskiego.

Zakopane, we wrześniu. Lubicz.

O konstytucjach, jak o fortepianach, słyszę,
W których się zamieniają ludzie na klawisze,
Pedały instrumentu są Pluton i Ceres,
A gra na nim — najwyższy, pieniężny interes.

Juljusz Słowacki.

Góral.

Bielutką cuhę wydobył ze skrzyni,
na barkach w burzę rozpryskał śniegową;
noc kapeluszem rozkrzewił nad głową
i siepnął kierpcem w gżaźną cisz pustyni.

Spojrzał w oddale. Nie wiedząc, co czyni
cisnął krzyk, klątwą warczący wichrową.
Tatry milczały: gwarzyły gór mową.
Krzyk mknął orędziem od Tatr aż do Gdyni:

— Raduj się, Braci Piastowa, serdecznie!
Z podhala i ze skał, w doliny idzie
grom, szumiący krwią słonecznie:

— Żyjemy dziś! jak wieszcze w gwiazd
[chlamidzie,
bo gazdą każdy tu odwiecznie:
tu — i w niedalekim stąd Beskidzie!!...

Jarosław Janowski.

O polską placówkę kulturalną w Rzymie.

W sprawie pozyskania dla celów sztuki i kultury polskiej „fundacji jagiellońskiej" (?) w Rzymie, uzyskali dziś audjencję u Pana Prezydenta Wojciechowskiego przedstawiciele związków literacko-artystycznych. Po wysłuchaniu referatu pp. Stefana Krzywoszewskiego, Kaden-Bandrowskiego, Dienstl-Dąbrowy, Edwarda Okonia Prezydent życzliwie przyrzekł swą pomoc w organizacji polskiej placówki kulturalnej w Rzymie. W tej sprawie odbędzie się w gmachu Zachęty w Warszawie wiec, na którym wyłoniona ad hoc komisja międzyzwiązkowa przedstawi projekt organizacji i zmianę statutu fundacyjnego, pochodzącego z XVIII wieku w myśl nowoczesnych potrzeb sztuki i kultury polskiej. (AW).

W powyższem doniesieniu mowa jest o Hospicjum św. Stanisława, powstałem z fundacji kardynała Hozjusza przy znacznym zasiłku Anny Jagiellonki w Rzymie. Fundacja ta — kościół wraz z hospicjum — powołaną została do życia bullą papieską „Ex superiore" w r. 1578 i przechodziła różne koleje w ciągu dziejów. Była ona w myśl woli Hozjusza i bulli fundacyjnej własnością „nacji polskiej, mieszkającej w Rzymie", a administratorem jej był każdoczesny biskup krakowski. Sejm polski z 1768 r. wziął ją pod protekcję Rzeczypospolitej. Od czasu rozbiorów za-

---

A nas 9-cioro w domu, a matka nie może nas wyżywić. Słyszałem, że w Krakowie można się wyuczyć rzemiosła. W skrytości z małem zawiniątkiem i kawałkiem chleba przyszedłem do Krakowa by się czegoś nauczyć i potem matce dopomódz. A tu nie mając gdzie spać, ukradkiem wcisnąłem się do jakiejś kamienicy i tam pod schodami śpię.

Chciał dalej mówić, ale nie mógł. Oczy spuścił i drżał na całem ciele. — Tak jest, wtrąciła staruszka, idąc rano do kościoła, spostrzegłam biedaczysko, żal mi się go zrobiło, nakarmiłam go, ale dłużej tego nie mogę robić, bom sama bardzo biedna. Zlitujcie się nad biedakiem!

Nie mogłem sobie wprost dać rady. Przez usta moje nie wydostałem słowa odmowy, ale co miałem robić z powodu absolutnego braku miejsca, a przytem braku funduszów. Wszak już tyle chłopców podobnych jak on się utrzymuje, a tu znikąd niema dochodów, społeczeństwo skamieniałe, państwo bezradne. Przyjmować biedaków więcej, to znaczy brnąć dalej w długi i całą instytucję postawić nad przepaścią. Więc zbieram się wprost na heroiczną odwagę. — Moja kochana pani z duszy i z serca, bym to biedne dziecko przyjął, ale nie mogę. — I znowu te same długie tłumaczenia, dlaczego nie można. — Ha, mój biedaku, pełna łez rzekła staruszka — cóż ja ci poradzę. Widzisz, wszystko zrobiłam, co mogłam. Chodźmy stąd. — A biednym chłopczyną płacz wstrząsnął i chwyciwszy się ręki staruszki wyszedł jak nieprzytomny.

Zadzwoniłem na sekretarza. Czy jeszcze dużo interesantów?

Obcych nie wielu, ale naszych dużo. — Czy obcy wszyscy o przyjęcie? — Tak. — Mój kochany, ja już dalej nie mogę, moje nerwy nie pozwalają na to ustawiczne tłumaczenie się. — Ale jest jeden młody, który nie chce ustąpić. — No dobrze, to go proś, a z resztą sam załatw.

Wchodzi młodzieniec, najwyżej 18-letni. — Przysłano mię, że tu napewno dostanę mieszkanie. — Mój kochany, nie bardzo temu wierz, u nas tak często robią, żeby się pozbyć. A cóż cię tu sprowadza? — Ja, proszę, jestem od miesiąca zdemobilizowany. Mając lat 16 i będąc w 6 klasie gimn., bez pozwolenia matki, poszedłem na „ochotnika" walczyć przeciw bolszewikom. W czasie mej nieobecności, trzy miesiące temu, umarła mi matka. Jestem sam na świecie. Chcę pracować, chcę zdobyć jakieś stanowisko uczciwe, by Polsce nie robić wstydu. Do gimnazjum nie wrócę, bo i ochoty już nie mam, ani też środków, a wolę krótszą drogą wykształcić się zawodowo, i w ten sposób, zdobyć stanowisko. Przyjechałem tu do Krakowa, wreszcie tu mię odesłano. Żywić się będę w taniej kuchni, a obiad u siostry Samueli. Rozchodzi się tylko o mieszkanie i jakąś opiekę nademną, bym się nie potrzebował poniewierać. — Mój przyjacielu? a wojskowość wami ochotnikami, nie zajmuje się? — O tak, obiecywali nam na początku, że Polska nam tego nie zapomni. Ale to tylko obiecanka, proszę popatrzyć, jak z nami postępują. Nawet porządne ubranie wojskowe ze mnie zdarli, dali mi jakieś łachmany. Szczęście, żem znalazł w szafie, me gimnazjalne ubranie i to dziś mam na sobie, bo inaczej nawet nie mógłbym się pokazać.—Strach mię zdejmował i szukałem słów, jak sformułować odmowną odpowiedź, by do jego bólu nie dodawać nowego. — Mój przyjacielu, trzeba się udać o pomoc do społeczeństwa. Jest dużo instytucji i komitetów, które dawnymi ochotnikami się zajmują. — We mnie już niema cierpliwości. Już od miesiąca, jak żebrak chodząc, żadnej u społeczeństwa pomocy znaleźć nie mogę. Nasze społeczeństwo, niech pioruny potrzaskają! — Przyjacielu! zacząłem uspakajać, jak mogłem. Chłopiec przerwał mi wzburzony... Byłem w Warszawie niedawno, widziałem, co się tam dzieje. Pieniądze są na szampany, na auta, na karty, na aktorki i na... ale nie dla nas, nie dla nas, co chcemy żyć, prcować, być ludźmi... dla nas, to społeczeństwo spodlone, niema...

Chwyciłem go za rękę i zacząłem uspokajać ponownie. Uspokuj się. Tak nie można sobie czarno przedstawiać. Cóż robić? Ciężkie są czasy, Widzisz i ja bym cię z całym sercem przyjął, ale u nas nie ma miejsca. Takich, jak ty, to setki tysięcy przychodzi i musimy odmówić, bo nie mamy miejsca, ani funduszów.

Zerwał się z miejsca, oczy mu się straszliwie zaświeciły, usta wykrzywił.

— A więc mam zginąć? Powiedz, powiedz co mam robić? Więc i tu mnie nie przyjmujecie? Potem, zerwał się z krzesła, jakoby jakaś moc wstąpiła w niego — uderzył pięścią w biurko.

— A więc taka to nagroda za to, żem wszystko Polsce poświęcił? Dziś, dziś, pozostało mi tylko w łeb sobie strzelić... Zmartwychwstałej Polski nagroda!!!

Nie pożegnawszy się, drzwi z łoskotem otworzył, wypadł rozstrącając stojących.

Poruszenie w Sekretarjacie ogólne. Wpada do mego biura sekretarz.

rządzana była przez ambasadora rosyjskiego, ale nigdy nie udało się Rosji od sądów włoskich lub od Stolicy św. uzyskać tytułu własności. Niedawno administracja hospicjum przeszła w ręce rządu polskiego, kwestja zaś własności pozostaje w zawieszeniu. Obecnie towarzystwa literackie i artystyczne w Polsce czynią wysiłki, by zmieniwszy pierwotny cel fundacji (hispitium dla pielgrzymów polskich) stworzyć z niej dom dla artystów i literatów kształcących się w Rzymie (na wzór francuskiej willi Medici). O ile słyszeliśmy — za urzędowania min. Skirmunta sprawa uregulowania stanu prawnego tej fundacji była już przedmiotem układów z księciem biskupem krakowskim.

Sprawy miejskie.

Posiedzenia Rady m. Krakowa odbędą się we czwartek 4 i w piątek 5 października b. r.

Rozbudowa rzeźni.

Wczoraj rano odbyło się otwarcie nowo wybudowanej hali do bicia bydła w rzeźni miejskiej oraz t. zw. kafilerji tj. zakładu do przerabiania niezużytych części zwierząt i padliny na tłuszcze, mączkę jako karmę dla nierogacizny i nawozy sztuczne. W otwarciu wzięli udział: prez. m. Federowicz z wiceprez. Rollem i Sarem, wicewojew. Kowalikowski, naczelnicy wydziałów weterynaryjnych województwa i magistratu Dr Lang i Dr Rerenszef, grono radców miejskich, naczelnicy wydziałów magistratu, przedstawiciele cechów rzeźników i masarzy itd. Pierwsze przemówienie wygłosił naczelnik administracji akcyzy, Dr Zawadzki. Zaznaczył on, że dotychczasowe dwie hale rzeźne o powierzchni 1.500 m² okazały się za szczupłe, wobec czego miasto przystąpiło do wybudowania nowej hali kosztem 900 miljonów marek. Nowa hala widna i obszerna zaopatrzona jest w najnowsze urządzenia, umożliwiające bicie około 100 sztuk bydła w jednym dniu. Nowo wzniesiona kafilerja będzie mieć dla miasta podwójne znaczenie: z jednej strony rozszerzy rzeźnię w kierunku przemysłowym, a tem samem podniesie jej dochody, z drugiej zaś pozwoli na zniesienie dotychczasowego systemu grzebania padliny na tzw. grabowisku, co dotąd groziło niebezpieczeństwem rozwlekania zarazy przez owady. Na przemówienie nadradcy Dra Zawadzkiego odpowiedział **prez. m. Federowicz,** który następnie przeciął wstęgę dzielącą nowo wybudowaną halę od dawniejszej. W imieniu cechów rzeźników i masarzy dziękował **cechmistrz Różycki, wyrażając** nadzieję, że rzeźnia miejska nie poprzestanie na dotychczasowych pracach, ale wzbogaci się wkrótce o nowe hale dla bicia bydła i trzody chlewnej. Następnie zebrani zwiedzili całą rzeźnię miejską i jej urządzenia, jak hale maszyn wytwarzające zimne powietrze, chłodnię z magazynami, halę do czyszczenia wnętrzności zwierzęcych, stajnie, targowicę, a wreszcie budynek kafilerji. Po zwiedzeniu goście podejmowani byli śniadaniem.

Budowę nowej hali rzeźni projektowali i wykonali: radca budownictwa miejskiego, p. Rzymkowski oraz inż. Świerkosz.

Grunta pod budowę nowych domów.

W piątek wieczór odbyło się posiedzenie Komisji gruntowej Rady m. Krakowa, na którem omawiano sprawę sprzedaży gruntów miejskich. Uchwalono sprzedać parcelę naprzeciwko Parku Krakowskiego na cele budowy gmachu Dyrekcji poczt i telegrafów, parcele przy ul. Mazowieckiej i naprzeciwko Parku Krakowskiego pod budowę domów mieszkaniowych dla urzędników P. K. K. P. oraz odstąpić grunt za ul. Wolską pod budowę drugiego Domu Akademickiego. Sprawę sprzedaży parcel z bloku XIV za ul. Karmelicką odroczono do poniedziałku.

Transporty bezpłatnego węgla.

Gwarectwo węglowe w Jaworznie zawiadomiło Prezydjum m. Krakowa, że na potrzeby najuboższej ludności miasta przeznaczyło **kilkadziesiąt wagonów węgla bezpłatnie.** Pierwsze transporty wysłane zostaną do Krakowa w najbliższych dniach. Rozdziałem zajmie się Prezydjum miasta.

Cukier dla Krakowa.

W pierwszych dniach października b. r. nadejdzie do Krakowa kilka wagonów cukru z kontyngentu wrześniowego. Związek cukrowni małopolskich zawiadomił Prezydjum miasta, że w drodze do Krakowa znajdują się pierwsze transporty. Cena 1 kg cukru wyniesie około 34.000 Mkp.

KRONIKA.

Hołd młodzieży dla obecnego Rządu.

Rada delegatów ogólno-polskiego Związku Bratnich pomocy młodzieży akademickiej, zebrana na swej piątej sesji w Warszawie, złożyła na ręce pana prezesa Rady ministrów hołd rządowi Rzeczypospolitej, gorącemu orędownikowi wszystkich spraw dla dobra młodzieży akademickiej.

Trzecia Loterja państw. na cele dobroczynne.

Ciągnienie 19 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w Warszawie. Cena losu 6000 mkp, połówki 3000 mk. Wygranych będzie 19.000 na ogólną kwotę 186 miljonów. Najwyższa wygrana wynosi piętnaścia miljonów, następne 8, 3, 1 miljon i t. d. Sprzedaż losów odbywa się w Gen. Dyrekcji Loterji państw. (Zamawiając pisemnie, należy dołączyć także na koszta przesyłki). Konto P. K. K. P. 32.000. Losy można nabyć także w kolekturach Loterji państw„ większych sklepach, kasach i urzędach. Wypłatę wygranych gwarantuje skarb państwa (wypłata od 27 grudnia b. r. do 19 lutego 1924 r.).

Wzrost kosztów utrzymania w Krakowie.

Komisja lokalna dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie stwierdziła, że drożyzna w miesiącu wrześniu wzrosła o 39.09%.

Kraków, 30 września.

ODNOWIENIE FASAD BIBLJOTEKI JAGIEL. W ubiegłym tygodniu ukończono odnowienie fasad Biblioteki od ul. św. Anny i częściowo od ul. Jagiellońskiej. Roboty te wykonał p. F. Bujas pod kierownictwem rektora A. Szyszko-Bohusza. Na roboty te asygnował rząd 160 miljonów, koszta robót wynosiły 195,422.904 mk. Niedobór w kwocie 35 miljonów został pokryty przez sprzedaż pozostałych materjałów budowlanych (21 miljonów) i z ofiary kierownika budowy (14 miljonów mk). Na rok przyszły projektowano wykończenie fasad i restaurowanie podwórza.

PREMJĘ TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH za rok 1922 i 1923 mogą członkowie, posiadający bilety roczne za powyższe lata, odbierać w kancelarji Tow. Sztuk Pięknych codziennie między godziną 10 a 1 w południe. W dniu dzisiejszym została otwartą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim nowa wystawa obrazów i rzeźb. Salę największą zajęły akwarele F. Turka, w „Świetlicy" zaś pomieścił swe olejne pejzaże Henryk Uziembło, a w trzeciej sali M. Jabłoński. Resztę sal wypełniły obrazy: Medesa, Münnicha, Malickiego, Hironia i innych. Dział rzeźby reprezentują: Jan Raszka i Z. Pronaszko.

UROCZYTOŚĆ SZKOLNA. Wczoraj odbyło się pożegnanie nauczycielki, p. Heleny Kuczyńskiej, która z Seminarjum naucz. żeńs. „Instytutu Marji" przechodzi do zakładu rządowego. Imieniem uczennic przemawiała p. Bielówna, kursistka z 4-tego roku, poczem dyr. Pachoński podziękował w gorących słowach p. Kuczyńskiej za tyloletnią pracę w zakładzie i złożył jej na nowy okres pracy serdeczne „Szczęść Boże!". Uczennice zebrały 500.000 mk., które p. Kuczyńska ofiarowała na Bratnią Pomoc.

PODWYŻKA CEN TYTONIU NA RAZIE NIE ZAMIERZONA. Izba skarbowa w Krakowie prostuje, że — jak dotąd — nie otrzymała żadnego rozporządzenia co do podwyższenia cen tytoniu i wyrobów tytoniowych, wobec czego wszelkie pogłoski o zamierzonej w najbliższych dniach podwyżce są bezpodstawne.

WALKA POLICJANTA Z OPRYSZKIEM. Posterunkowy policji, pełniący wczoraj rano służbę na stacji kolejowej w Grzegórzkach, przytrzymał na bulwarze podejrzanego osobnika, niejakiego Jana Jareckiego, który od dłuższego czasu grasował na tej stacji w celach kradzieży, przyczem odgrażał się jednemu z kolejarzy, że „udusi go bez krwi". W chwili aresztowania Jarecki rzucił się na posterunkowego, tak, że ten zmuszony był użyć broni, raniąc napastnika w lewe udo. Lekarz Pogotowia ratunkowego opatrzył Jareckiego i odwiózł go do szpitala.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. W wozie kolejowym między Krakowem a Częstochową skradziono Konstantemu Grabowskiemu portfel z większą gotówką i kwitem na podjęcie 15 miljonów marek, oraz zegarek złoty. Kradzież tę, dokonaną w czasie drzemki Grabowskiego, spostrzegł poszkodowany przed stacją w Trzebini. Poszukiwania za złodziejem nie dały żadnego rezultatu.

ARESZTOWANIE KIESZONKOWCA. Na krakowskim dworcu osobowym aresztowała policja 32-letniego Władysława Wyczynka w chwili, gdy usiłował skraść portfel na szkodę Władysława Kulczyckiego. Kulczycki spostrzegł na czas zamiary złodziejaszka i spowodował jego aresztowanie.

SPRYTNY ZŁODZIEJ. Na ostatni targ przywiózł Mikołaj Balicki, rolnik z Kaszowa pod Krakowem, 4 kopy kapusty. Kiedy wieśniak na chwilę oddalił się, podszedł do wozu jakiś osobnik i oświadczył synowi Balickiego, że nabył od jego ojca kapustę, polecając równocześnie chłopcu, by odwiózł ją na dworzec towarowy. Chłopiec, nie przeczuwając podstępu, zawiózł kapustę na wskazane miejsce i oddał ją nieznajomemu. Dopiero po powrocie na plac Szczepański przekonał się, że padł ofiarą oszustwa.

— Co się stało?

— Ot, jakiś zdemobilizowany ochotnik, kiedym mu odmówił przyjęcia, wpadł jakby w paroksyzm szału. — Co dalej robić? rzekł sekretarz, bo przecież już nie do wytrzymania i ja już dziś od rana miałem kilkanaście stron, z prośbą o przyjęcie ze wsi, z miasteczek, nawet z Moskwy.

— Co my na to poradzimy? trzeba rozszerzyć tę bursę, choćby na tysiąc chłopców, ale skąd wziąć pieniędzy?

— A może do społeczeństwa się odwołać?

— Mój kochany — wszak to już tyle razy czyniliśmy i zawsze bezskutecznie. Chłopi nie dadzą nic na takie sprawy. Majstrowie, przemysłowcy i t. p., zupełnie nie rozumieją nawet swego własnego w tem interesu. Wszak kilkakrotnie prosiliśmy Izbę Rękodzielniczą i cechy... nawet nie raczyli odpowiedzieć. Inteligencja nie chce słyszeć o terminatorach, mówi, że ona dziś biedna sama. Bogacze też nie dadzą, bo im więcej mają, tem bardziej się kurczą ich rozumy i serca, a tem samem i kieszenie. Jestem wprost bezradnym. Jedni na drugich spychają, jedni na drugich wyrzekają, a nikt nie zastanowi się nad tem, że tu rozchodzi się o polską młodzież, potrzebującą pomocy, bo sama, nie może sobie poradzić. Nie rozumieją, że wszyscy obowiązani jesteśmy ratować i pomagać polskiej młodzieży, że ona jest podstawą potęgi zdrowego społeczeństwa. Bo takim będzie robotnik, rękodzielnik, przemysłowiec, jakim go sobie społeczeństwo i państwo wychowa.

A więc mój kochany — nie odpędzać ich, nie gardzić, nie wyrzekać na nich, bo oni młodzi, nic nam nie winni, ale dopomódz skutecznie i z miłością. Gdyby społeczeństwo zrozumiało, toby miljony składało na tą młodzież. Dostarczyłoby i mieszkania i nauki i kultury i wychowania obywatelskiego. Wtedy nie byłoby tyle zmarnowanych sił polskich, tyle wykolejonych, tyle nawet zbrodniczych i zwyrodniałych jednostek, w naszem społeczeństwie. W jednym naszym sekretarjacie tyle musimy odmówić przyjęć, tyle nerwów zniszczyć tem ciągłem tłumaczeniem i odmawianiem. A przecież tak samo po innych miastach, nawet wsiach, niezliczone jednostki, dla braku mieszkań, dla braku pokierowania niemi muszą marnieć i powiększać pognojowisko społeczne.

— Czy niema rady na to największe nieszczęście w Polsce?

— Na razie niema, bo społeczeństwo nasze, z małymi wyjątkami, ma jeszcze na sobie długoletnie ślady niewoli. Ale na przyszłość się to odmieni i musi być na to rada i jest na to rada.

— A jaka?

— Ta sama, co się zawiera w słowach naszego wieszcza:

„Idź i czyń, choć serce wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twej... Czyń ciągle bez wytchnienia". Idź więc i pracuj bez wytchnienia, by przekonać społeczeństwo polskie, że wszyscy synowie tej ziemi mają prawo do życia, do wolności, do dóbr materjalnych i duchowych swojej Ojczyzny.

Ks. Mieczysław Kuznowicz T. J.

Z Polski i ze świata.

WYSTĘPY CHÓRU SYKSTYŃSKIEGO. Chór sykstyński, albo raczej kollegium papieskich śpiewaków, udaje się w najbliższym czasie z pozwoleniem Papieża, w podróż po Austrji i Niemczech. Historja tego chóru sięga czasów średniowiecznych. Początkowo chór ten, przeznaczony do śpiewu w czasie Mszy papieskiej, składał się z samych kleryków; później zaczęto przyjmować i świeckich; ci jednak musieli nosić strój duchowny. Chór ten od kaplicy sykstyńskiej (w Watykanie), gdzie asystował przy Mszach papieskich, otrzymał nazwę sykstyńskiego. Dawniej sami członkowie co roku wybierali sobie dyrektora, w ostatnich jednak czasach wprowadzono zwyczaj nominowania go przez Papieża, co zmierza do ujednostajnienia systemu szkolenia młodych śpiewaków. Obecnie dyrektorem chóru jest Mgr. Casimiri. Liczba jego członków wynosi 60, w czem 25 chłopców. Regulamin zobowiązuje chór do występów tylko na Mszach papieskich; odnośnie zaś do występów przy innych okazjach musi mieć pozwolenie Papieża. Znakomity ten chór występuje 1 października w Monachium w kościele Jezuitów św. Michała, z koncertem. W dniu 5 października znów w wielkiej sali koncertowej w Wiedniu, a 7 października w wiedeńskiej operze. Śpiewacy występują w stroju duchownym.

Ostatnie czeskie dzienniki donoszą, że chór ten wystąpi także i w Pradze z trzema koncertami (9, 10 i 12 października) na zaproszenie katolickiej Rady republiki czeskosłowackiej.

CHRZEŚCIJAŃSKIE PENSJONATY W KRYNICY. Otrzymujemy następujące pismo:

W Nrze 189 z dnia 17 września b. r. zamieścił „Głos Narodu" „Listy z Krynicy": W ustępie 6 powiedziano: „Jest zaledwie parę pensjonatów, które, z uznaniem podnieść należy, nie przyjmują żydów, a są to: Dr. Zarzycki, „Cis" i „Goplana"; „Wisła", „Wawel".

Jako kuracjusz od 23 lat w Krynicy sprostować muszę, że oprócz wymienionych pensjonatów istnieje od 28 lat w Krynicy, obok kościoła, pensjonat pod „Pogonią", który prowadzony jest od początku pod osobistem, umiejętnem kierownictwem właścicielki — **w duchu katolickim**. PP. Siemieńscy, właściciele willi „Pogoń" przyjmują tylko na pensję chrześcijan, a nigdy żydów.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH NA GÓRNY ŚLĄSK, zorganizowana przez Syndykat dziennikarzy warszawskich, wyjechała onegdaj z Warszawy. Na czele komitetu, który podejmować będzie wycieczkę, stanął p. Wojciech Korfanty. Województwo górnośląskie przyczyni się do przyjęcia wycieczki.

KOMPROMITUJĄCY EPIZOD ZE STRAJKU AKTORÓW. W teatrach Szyfmana w Warszawie (w „Polskim", „Małym" i w „Komedji") strajkują od kilku dni aktorzy i przedstawienia się tam nie odbywają. W związku z tem donoszą dzienniki warszawskie o niesłychanie brzydkim fakcie. Oto onegdaj w nocy kilku wybitnych aktorów ze strajkujących przyszło do teatru „Komedja", mimo oporu odźwiernego wtargnęło do wnętrza i zniszczyło całe urządzenie sceny.

WEISS I RULSKI W DOMU POPRAWY. Mniej więcej przed rokiem wykryto w najpoważniejszej polskiej instytucji finansowej, mianowicie w Banku handlowym w Warszawie, miljonowe nadużycia. Winowajcami okazali się: urzędnik wspomnianego banku Piotr Rulski i znany w całym światku wesołej Warszawy, Gdańska i kasyna sopockiego, właściciel danzingu „Oaza", organizator niezliczonych, olbrzymich, istniejących i nieistniejących „przedsiębiorstw" — Jan Rawicz Weiss. Odbyta obecnie przeciw nim rozprawa zakończyła się skazaniem obu na 5 lat domu poprawczego. Po odtrąceniu więzienia prewencyjnego i przy zastosowaniu amnestji, pozostaje im jeszcze do odsiedzenia po dwa lata i dwa miesiące.

REWIZJA PROCESU RABINA SZAPIRY, rozstrzelanego w Płocku w czasie inwazji bolszewickiej pod zarzutem szpiegostwa, rozpoczęła się przed sądem wojskowym w tem mieście. Zainteresowanie rozprawą wśród ludności żydowskiej jest tak wielkie, że na bilety wejścia — jak donosi „Nasz Przegląd" — urządzono losowanie.

SPRAWA CZARNOGIEŁDZIARZA STÜCKGOLDA. Śledztwo w sprawie aresztowanego w Warszawie czarnogiełdziarza Stückgolda zostało zupełnie zakończone i akta odesłano do prokuratora. Niebawem zostanie wręczony Stückgoldowi i spółce: Hejmanowi, Horowitzowi i Wielburskiemu (żyd) akt oskarżenia. Ten ostatni przebywa na wolności, pozostali zaś siedzą w więzieniu. Są oni oskarżeni o przemycanie walut. Każdemu z oskarżonych grozi kara do 5 lat więzienia i zasądzenie grzywny, przenoszącej trzykrotnie sumę, którą stracił skarb państwa. Suma ta wynosi obecnie przeszło dwadzieściakilka tysięcy dolarów. Sprawa będzie rozpatrywana w końcu b. roku. Oskarżonych bronić mają adwokaci: W. Brokman, St. Rundo i Fr. Paschalski(!)

Stückgold w więzieniu jakoby zaniemógł i porusza wszystkie sprężyny, ażeby go zwolniono za kaucją. W tych dniach mają się odbyć oględziny lekarskie.

ZBROJNY NAPAD NA FOLWARK. Banda, złożona z 40 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i karabiny, dokonała napadu na majątek Tynne, w gm. Niemowicze, w pow. sarneńskim, pobiła dziesięć osób z domowników, poczem zrabowała różne rzeczy, wartości 1,291.840.000 mk. Zarządzony pościg za bandytami nie dał wyników.

NAPAD NA 11 WOZÓW I ZABÓJSTWO. Na trzecim kilometrze od Olkusza, siedmiu uzbrojonych bandytów napadło na 11 wozów, wracających z Dąbrowy do Skały. Po wyjściu z lasu na odległość kilkudziesięciu kroków, bandyci dali do przejeżdżających około 20 strzałów; jeden z podróżnych, Jan Srebrniak, jest zabity, nadto zranione były dwa konie. Bandyci zrabowali dwom napadniętym 4 i pół miljona marek, reszta jadących zdążyła się ukryć w lesie.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW PORTOWYCH. W piątek odbyły się w Gdańsku dwa zebrania strajkujących robotników portowych w sprawie dalszego strajku. Za strajkiem oświadczyło się 760 robotników, przeciwko 546. Ponieważ nie osiągnięto dwóch trzecich głosów, przeto robotnicy portowi postanowili przerwać strajk.

REZERWAT NAD DUNAJEM. Parlament czeski w najbliższej sesji między innemi rozpatrzy przygotowany już projekt ustawy, mocą której lasy między Preszburgiem a Komornem mają być uznane jako nietykalny rezerwat narodowy, a to tak ze względu na malowniczość okolicy, jak niezwykłą mnogość rzadkich gatunków ptactwa.

KRÓLEWICZ CZARNOGÓRSKI GENERAŁEM JUGOSŁOWIAŃSKIM. Wedle doniesienia dzienników serbskich, książę Piotr, syn króla Mikołaja Czarnogórskiego, będzie mianowany wkrótce generałem armji jugosłowiańskiej i będzie odbywał służbę albo w Belgradzie, albo w jednem z większych miast królestwa.

PREZYDENCI STANÓW ZJEDN. ŻYJĄ CORAZ KRÓCEJ. W Ameryce w ostatnich czasach podniesiono, że przeciętny wiek prezydentów Stanów Zjednoczonych jest krótszy w ostatnich lat dziesiątkach, jak dawniej. Nie skraca prezydentom życia nadmiar spraw urzędowych, owszem w miarę różniczkowania się i specjalizowania spraw publicznych przybywa coraz więcej wyręczycieli, tak, że tylko ogólny kierunek, poddawanie haseł i idei jeest rzeczą tego, co stoi u szczytu. Prezydentom skraca życie... ceremonjał demokratyczny. Śmiano się niegdyś z ceremonjału różnych wschodnich władców. Co jednak wymyślono rozsądniejszego w republikanach? Obliczono, że prezydent w Waszyngtonie na N. Rok musi uścisnąć piętnaście tysięcy ludzi prawą rękę. Ileż w ciągu roku musi powiedzieć mów okolicznościowych, ile połknąć bankietów przy różnych rocznicach, zjazdach, kładzeniach kamienia węgielnego i t. d.? Ten

Nowe wydawnictwa.

DR. STANISŁAW TOMKOWICZ. Style w **architekturze kościelnej, w szczególności w Polsce.** Kraków 1923. Stron 166.

Ukazała się niepozorna, lecz nader pożyteczna książeczka. Literatura nasza tak uboga w książki z zakresu historji sztuki, powita to dziełko z dużem uznaniem. Jest to bowiem bardzo przystępnie i popularnie przedstawiony rozwój stylów na polu budownictwa kościelnego, ze specjalnem uwzględnieniem stylów panujących w Polsce. Bo choć nasza Polska nie może się równać z koronkowemi katedrami Francji, choć na polu budownictwa pozostała nieco w dalszym szeregu i choć historyczne style przychodziły do nas z pewnem — nawet czasem dość znacznem opóźnieniem — to przecież gdybyśmy tylko potrafili zachować i od ruiny ocalić to wszystko, co wybudowały wieki poprzednie — napewno wtedy nie musielibyśmy ustępować miejsca narodom, które dziś kroczą przed nami, jeżeli już nie pod względem bogactwa i piękna form, to napewno co do ogromu i liczby zabytków i pomników dawnego budownictwa. Tą właśnie myślą przewodnią kierował się szanowny autor tej książki, tak zasłużony badacz naszej historji sztuki. Ma ona ułatwić i zachęcić do poznawania zabytków budownictwa dawnych wieków. Jest to jedna z palących potrzeb naszego czasu. Brak znajomości naszej kultury, naszych zabytków: dzieł sztuki, tak licznie rozsianych szczodrą dłonią po kraju, sprawadza u nas coraz większy stopień zdziczenia i upadku kultury, a nawet cywilizacji. Bezmyślną dłonią niszczymy często te dzieła sztuki, dlatego tylko nieraz, że są stare. Ileż to czarownych, przepięknych kościółków wiejskich ustąpić musiało nowym, ogromnym budowlom gotyckim, dlatego jedynie, że wieś — a głównie ksiądz proboszcz chciał mieć nowy kościół. A ponieważ miejsca pod nowy nie było, więc burzono stary, by zrobić miejsce nowemu. Dlatego właśnie książka ta powinna się spotkać ze żywem zainteresowaniem. Powinna ona trafić do rąk młodzieży, jak również kleru, którego pieczy jest dział dawnego budownictwa kościelnego wraz z całem bogactwem różnych zabytków, kryjących się we wnętrzu kościołów i zakrystji. — Książka ta, napisana jasno, zwięźle i treściwie, dzieli się na pięć rozdziałów, z których trzy styl romański, gotycki i renesansowy wraz z barokiem i rokokiem — jako spotykane na ziemiach polskich, przedstawione są szerzej i szczegółowiej z uwzględnieniem zabytków polskich. Ozdobiona kilkudziesięciu obrazkami, głównie z polskich dzieł architektury, powinna się rozejść w jaknajszerszym promieniu. Nie może jej braknąć w żadnej, choćby najmniejszej bibljoteczce szkolnej, jak również powinna się znaleźć w rękach każdego proboszcza. Drowi St. Tomkowiczowi należy się szczera wdzięczność od wszystkich miłośników przeszłości narodu, że swą książką wypełnił lukę i dał szerokiemu ogółowi dziełko, którego brak niczem nie dał się zastąpić. F. K.

ROCZNIK ILUSTROWANY TOW. SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE, poświęcony sztuce, literaturze i kulturze. 1923.

W pięknej i starannej szacie, zdobny w kilka reprodukcji malarskich (A. Orłowskiego, A. Karpińskiego i H. Uziembły) — wyruszył „Rocznik ilustrowany" pod komendą znanego poety, Antoniego Waśkowskiego, na podbój czytelników. — Czy spotka na swej drodze zwycięstwo? — Niewątpliwie. Od dawna bowiem oczekuje Kraków pisma, któreby stało się wyrazem prądów, nurtujących życie artystyczne podwawelskiego grodu. Mamy nadzieję, że takiem właśnie pismem będzie „Rocznik ilustrowany": program redakcji, zamieszczony na wstępie i jego realizacja w omawianym zeszycie — potwierdzają nasze domysły.

Na czoło numeru wysuwa się studjum Rajmunda Bergela p. t. **„Współczesny Kraków literacki: I. Lirycy".** Rozpatruje w nim autor twórczość „prawicy" literackiej: A. Waśkowskiego i J. Pietrzyckiego, oraz „centrum" czyli poezję heljonistów: J. Gałuszki, J. Brauna, J. Janowskiego i J. Feldhorna, którego nie wiem na jakiej podstawie zalicza autor do grupy „Heljonu"? Również mylnie umieszcza p. B. Stawiszcze, miejsce mego urodzenia pod... Zakopanem: leży ono w powiecie taraszczańskim, na Ukrainie. Tyle dla ścisłości. Praca p. B. zasługuje na szczegółową analizę, wszelako, nie chcąc być posądzonym bądź o schlebianie swemu krytykowi, bądź o jakąś samoobronę... wolę poprzestać na stwierdzeniu, iż jest to jedyny, sumienny przegląd Parnasu krakowskiego. Gwoli uzyskania **całości obrazu** — wartoby jednak, w mającem się ukazać książkowem wydaniu pracy p. B., uwzględnić neo-futurystów, grupujących się dokoła „Zwrotnicy".

P. Ant. Waśkowski, w myśl programu pisma („omówienie twórczości jednego przynajmniej z artystów żyjących") kreśli sylwetkę malarza-impresjonisty Alf. Karpińskiego; dr. F. Kopera. — Aleks. Orłowskiego („część retrospektywna" „Rocznika"). P. Miecz. Dąbrowski drukuje szkic informacyjny o „ostatnich prądach w sztuce współczesnej" zagranicą i w Polsce: tytuł winienby raczej brzmieć...: „w malarstwie współczesnem".

Współpracownik „Głosu Narodu" p. **Leonard Lepszy** dał dwa bardzo cenne i potrzebne dziś

uciążliwy ceremoniał demokratyczny wpędził przedwcześnie do grobu Roosevelta i Hardinga, a odebrał zdrowie Wilsonowi.

Zawiadomienia i komunikaty.

IX KOŁO CH. D. (Nowa-Czarna Wieś, Łobzów) urządza dziś, w niedzielę dnia 30 b. m., o godz. 5 po południu w. Domu Sodalicji Marjańskiej zebranie obywatelskie ze sprawozdaniem posła Mianowskiego. Wstęp wolny dla członków i sympatyków Ch. D.

WYDZIAŁ KRAK. TOW. ŚPIEWACKIEGO „ECHO" zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w próbach, które rozpoczną się w niedzielę 30 bm. o godz. 12 i pół w południe w sali prób Towarzystwa Muzycznego, Pl. Szczepański. Kierownictwo prób objął prof. K. Krzyształowicz.

FIRMA HOJTASZ I WOŁKOWICZ, Kraków. Podwale 5, otrzymała transport angielskich materjałów wprost z Londynu po cenach umiarkowanych.

PARASOL DO ODEBRANIA. Parasol. pozostawiony przy płaceniu preiumeraty, jest do odebrania w Administracji „Głosu Narodu".

Judaica.

NIEUDAŁY KONCERT ARYJSKO-ŻYDOWSKI. W dniu 26 września b. r. miał się odbyć w Warszawie koncert żydowski, w którym udział przyrzekli także aryjscy artyści: Parnel i Pawliszczewa. Aliści przed koncertem — jak donosi „Nasz Przegląd", sjonistyczny organ warszawski — komitet, urządzający koncert, otrzymał od owych dwojga artystów list z zawiadomieniem, że w koncercie udziału nie wezmą Za powód podali zakaz, nadesłany im przez Związek artystów polskich i jego groźbę, że „o ile wezmą w koncercie udział, zostaną ze Związku wykluczeni". Żydostwo przyjęło to postąpienie Związku z furją wściekłości. Społeczeństwo polskie zaś widzi w niem — o ile „Nasz Przegląd" w sprawozdaniu oddał faktyczny stan rzeczy — tylko rozumne metody uniezależnienia polskiej twórczości i polskiej sztuki od żydowskiej myśli.

Ze spraw wojskowych.

ODZNACZENIA JUGOSŁOWIAŃSKIE dla żołnierzy polskich. Ministerstwo spraw wojskowych otrzymało za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego złote i srebrne medale za waleczność dla oficerów i żołnierzy armji polskiej, którzy się najbardziej odznaczyli w walkach, które prowadziła Rzeczpospolita.

DODATKOWY PRZEGLĄD I ZEBRANIA KONTROLNE dla mężczyzn r. 1899—1883 w P. K. U. Kraków-miasto, koszary Sobieskiego, ul. Warszawska, odbędzie się dnia 3 i 4 października 1923 o godz. 8 rano. Wszyscy mężczyźni, którzy z jakichkolwiek powodów dotychczas do przeglądu lub zebrań kontrolnych się nie stawili, obowiązani są do stawienia się w P. K. U. do dodatkowego przeglądu dnia 3 i 4 października br.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5681 Dr Franciszek Rybacki; 5682 pamięci synka Władziulka Goślickiego; 5683 pamięci Marjana Jmdlańskiego — żona i dzieci; 5684 pamięci Marescko; 5685 ks. Fard. Hajkowicz i ks. Feliks Zabawski w djecezji wileńskiej; 5686 Wanda i Aleksander Rejmer; 5687 pamięci opiekuna Aleksandra Wiktowskiego — wychowanica Stefanja; 5688 pamięci Tomka Popławskiego — rodzice i brat; 5689 pamięci Zofji i Józefa Grabowskich, obywateli w Podlasia — synowie: Paweł i Kazimierz; 5690 pamięci Kazim. Niwińskiego — matka, bracia i bratowa; 5691 pamięci Antoniego, Aleksandra i Felicji Krywultów; 5692 pamięci Anast. Trąpszy, art.; 5693 ku czci Dr Ludw. Mroczka, poległego pod Bobrujskiem — matka i rodzeństwo; 5694 dla uczczenia Ludw. Mroczka, poległego pod Bobrujskiem — żona i syn; 5695 Irena i Zygmunt 'Zubrzyccy; 5696 nauczyciele szkół powszechnych w Warszawie; 5697 Kazimierz, Izabela i Marja Grabowscy; 5698 Kazimierzowie Pajewscy; 5699 Edward i Stefanja Legetowie; 5700 Janina i Stanisław Ratyńscy.

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI w ostatnim tygodniu złożono: Sąd powiatowy Tuchów 60.000 mk.; Janina Rozińska, Lisko, 53.000 mk.; Sąd powiatowy Król. Huty 100.000 mk.; urzędnicy sądowi z Brodnicy przez naczel. sekretarza Kubackiego 280.000 mk.; Wydział powiatowy w Suwałkach 111.200 mk.; Sąd powiatowy Radłów 200.000 mk.; Seweryn Udziela, inspektor szkolny, 50.000 mk.; ks. Stanisław Chudyba 20.000 mk.; Agnieszka Dolecka 20.000 mk.; Talarek Wojciech **na listy i bloczki zebrane 3,454.000** marek, w tem między innemi: Zbrojownia 155.000 mk., inż. Migdziński 159.000 mk., Halibożek, restaurator, 100 000 mk., Ska rzeźbiarzy i sztukatorów przy budowie P. K. O. 1,836.500 m.; Pączek i Węgrzyn 100.000 mk.; Jan Raczek 100.000 mk.; Włodz. Miarczyński 50.000 mk.; Józef Haraschim 50 000 mk.; Felicja Ajdukiewicz 50.000 mk.; Franciszek Żuliani 28.000 mk.; Franciszek Majór 30.000 mk.; Spiechowicz i Filipek 50 000 mk.; Bielak i Maternicki 10.000 mk.; Tehórzewski Romuald 50.000 mk.; Wierzbicki Kazimierz, gazownia, 420.000 mk.; Dr Jerzy Dobrzycki 48.000 mk.; dalej **K. S.** na listy i z bloczków **1,725.000 mk.,** w tem bud. Stupnicki 100.000 mk.; bud. Gliński 100.000 mk; bud. Bereta 100.000 mk.; bud. Kramarski 100.000 mk.; bud. Blason 100.000 mk.; I. Podgórski 100.000 mk.; T. Bujas 50.000 mk.; Aleks. Czyż 250.000 mk.; F. Krolikowski 50.000 mk.; Satalecki 100.000 mk.; Klub prawników 122.000 mk. Komitet zwraca uwagę, że p. Gebauerowi skradziono portfel z listą składkową **Nr. 823 pustą,** aby P. T. Ofiarodawcy na taką listę datków nie składali.

Z teatrów.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu po raz pierwszy na przedstawieniu popularnem Rittnerowski „Człowiek z budki suflera"; wieczorem po raz drugi wesoły żart K. Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa", który będzie niewątpliwie sukcesem tej części sezonu, jako pogodny utwór, rozweselający ustawicznie widownię.

Po zwinięciu teatru Powszechnego scena im. J. Słowackiego objęła po nim w części repertuar utworów klasycznych i wielkich dla szerszych warstw publiczności i w tym celu wprowadzać będzie na afisz dzieła, mające zastosowanie na przedstawieniach popołudniowych i szkolnych. „Grochowy wieniec" rozpoczyna ten cykl, przypominając nam przemiłą komedję kontuszową z niestarzejącym się nigdy staropolskim humorem i rozmachem.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Człowiek z budki suflera", wieczorem „Złoty wiek rycerstwa".
Poniedziałek: „Okna".
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa".
Środa: „Złoty wiek rycerstwa".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela popoł.: „Rigoletto", wieczór: „Ostatni walc".
Poniedziałek i dni następnych: „Ostatni walc".
Wtorek: „Ostatni Walc".

Repertuar Starego Teatru.

Niedziela: Kwartet Rosego.

Z sali koncertowej Starego Teatru.

Ignacy Friedman.

Co u Ignacego Friedmana wydaje mi się najbardziej charakterystycznem, zarówno w jego utworach, jak i interpretacjach, to te subtelne

---

artykuły: „W rocznicę 50-cioletniej pracy Akademji Umiejętności" i „O inwentaryzacji zabytków na ziemiach Polski". Z tego drugiego artykułu dowiadujemy się o wielkim programie i konieczności tego rodzaju pracy w Polsce.

List Stanisława Wyspiańskiego z Lignicy z dn. 29 sierpnia 1890 r. zawiera wrażenia poety z miasta, dotyczące architektury trzech kościołów lignickich. W przypisku podaje redakcja fragment z „Henryka Pobożnego" Wyspiańskiego.

W „Kronice" i „Sprawozdaniach" znajdujemy m. in. sprawozdania z Muzyki (prof. Zdz. Jachimecki), z „Teatru im. J. Słowackiego" (x), — z „Państw. szkoły przemysłu artystycznego" (AW) recenzje z książek: „Wiedza o sztuce" El. Niewiadomskiego, „Współczesna literatura polska" M. Szyjkowskiego i „O wzruszeniu lirycznem" L. Skoczylasa.

Pierwszy tedy zeszyt „Rocznika ilustrowanego" przynosi wcale obfity i zajmujący materjał. Gdy w następnych numerach przybędzie jeszcze oryginalna twórczość literacka — „Rocznik" stanie się niechybnie jednym z piękniejszych i poważniejszych czasopism artystycznych w Polsce.

j. j.

„WIANKI" nr. 11. Dzięki wysiłkom grona ludzi dobrej woli z pp. Antonim Doermanem i prof. Fr. Janczykiem na czele, powstało i utrzymuje się. mimo nadwyraz ciężkiego położenia pismo „Wianki" jedno z tak nielicznych u nas poważniejszych wydawnictw, poświęconych literaturze, sztuce i kulturze polskiej. Wydany ostatnio, jedynasty zeszyt tego miesięcznika przynosi, obok zawsze bogatego ilustrowanego działu artystycznego, również interesującą treść literacką, w porównaniu z zeszytami poprzedniemi bardziej urozmaiconą, a przedewszystkiem staranniej dobraną. Pierwsze, uprzywilejowane miejsce zajmuje nadal poezja, reprezentowana przez szereg najmłodszych, niepoślednich talentów, wśród których trudno nie wyróżnić dwu coraz śmielej wypowiadających się przedstawicieli krakowskiej grupy „heljon'stów" J. Gałuszki za pełne młodzieńczego entuzjazmu credo poetyckie („Poeta") i J. Janowskiego za wzruszający kantyczkową prostotą i wyrazem prymityw „Krzyż w stokrociach". Wybór poezji: W. Dobaczewskiej, W. Wolskiego, Fr. Kurka, T. Szantralna, R. Bergela, Z. Roykiewicza i innych. artykuły i prace T. Dobrowolskiego („Style w sztuce" i „Tomn. Miasto średniowieczne") T. Przygodzkiego, M. Luisse-Ledê wraz z działem sprawozdawczo-kronikarskim dopełniają interesującej całości zeszytu.

r. b.

„MISJE KATOLICKIE", miesięcznik, Kraków, Kopernika 26, red. ks. J. Krzyszkowski T. J., wrzesień 1923.

Na treść ostatniego numeru „Misji" składają się kronika misyjna, piękne opowiadanie, list ks. Drwięgi T. J. z Rodezji, zawierający barwny dziennik czynności misjonarza; między in. znajdujemy tam próbkę autentycznego listu murzyńskiego do Ks. D. z charakterystycznem pozdrowieniem: „Czy dobrze wstałeś? Czy obudziłeś się dobrze? Ja wstałem dobrze!" Wkońcu po dwu zdaniach, które autora listu musiały wiele trudu kosztować, wyznanie: „Zmęczyłem się pisaniem listu do Wąs". I krótkie zakończenie: „Ja. Kobura Łazarz". Ks. Urban T. J. drukuje dalszy ciąg sprawozdań ze swojej misyjnej wycieczki na Podlasie w roku 1903. I wreszcie niezmiernie ciekawa korespondencja ks. Kominka, Misjonarza, pracującego wśród resztek indyjskiego plemienia Botokudów, w Brazylji. Podaje ona mnóstwo ciekawych informacyj z życia dzikich. Wartość tego pisma, które poza ściśle religijną działalnością przynosi wiele wiadomości z zakresu geografji ziem nam nieznanych, zwyczajów i obyczajów dzikich ludów, podnoszą jeszcze doskonałe fotografie.

MIESIĘCZNIK STATYSTYCZNY, wydawany przez Główny Urząd Statystyczny pod redakcją Ignacego Weinfelda i Stefana Szulca. Ukazały się dwa nowe zeszyty tego wydawnictwa. Zeszyt 4 zawiera m. in. niezmiernie pracowite zestawienie porównawcze statystyki urzędników państwowych w Polsce i zagranicą przez Faustyna Rasińskiego, oświetlające tak aktualne dziś zagadnienie: czy mamy za dużo urzędników. Podaje szereg tablic, obrazujących rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce, poczawszy od r. 1870, dane dotyczące emigracji i repatrjacji w drugiem półroczu r. 1922 i t. d. W zeszycie 5 znajdujemy pracę Kazimierza Sokołowskiego o związkach rewizyjnych spółdzielni w Polsce, stanowiącą poważny przyczynek do statystyki spółdzielczości u nas, statystykę szkolnictwa wyższego w roku szkolnym 1922/23, statystykę działalności sądów doraźnych w roku 1922 i t. d. Ogłoszona w tymże zeszycie statystyka wielkiej własności rolnej w województwach wschodnich, stanowi zakończenie publikacji wyników tymczasowych spisu własności rolnej powyżej 50 ha z r. 1921, co łącznie z tablicami, ogłoszonemi w poprzednich zeszytach, pozwala po raz pierwszy zorjentować się przynajmniej częściowo w strukturze rolnej Polski.

Poza powyższemi opracowaniami specjalnemi widzimy w obu zeszytach tablice stałe, obejmujące rolnictwo, stan gospodarczy Polski i zagranicy, skarbowość, kredyt, handel zagraniczny, kolej, ruch ludności i zdrowotność.

pianissima, i te melodyjne szczególiki, misterne ornamentacje cyzelowane zawsze po mistrzowsku — śpiewnie i czysto — jakby kto przesypywał perły przez harfiane struny... Zapewne, że musimy przyznać Friedmanowi potężną dynamikę, jakiej dał wyraz na wczorajszym koncercie, czy to w Sonacie Schumana (op. 11), czy w „Życiu artystów" Straussa-Godowskiego, najsilniej jednak przemówiły do nas: mazurka (op. 33 nr. 4) i walc (op. 64 Nr. 1) Chopina. W mazurce słyszało się żywiołowy kujawski tan — rozmach wesołej duszy, śmiech rozkochanego i pijanego szczęściem serca... i słyszało się jakiś tęskny, serdeczny żal, tłumiony płacz, idący od pól i łąk... Artysta z maestrją wydobył urok wszystkich przejść melodji jednej w drugą, akcentując przy tem z siłą rytmikę — i tu okazał się Friedman wielkim indywidualistą w interpretowaniu Chopina. W walcu zaś wykorzystał każdą, najdrobniejszą nawet nutę, dla uwypuklenia czarownej ornamentyki twórcy „Nokturnów". Zapamiętał się on jednak w śpiewności ozdobników, bo to „as" w drugiej części dzwoniło jednak za często. Przez nadanie utworowi zawrotnego tempa i podkreślenie w melodji przedewszystkiem motywów zmysłowych, wydobył Friedman w tym „miniaturowym" walcu właściwy charakter i koloryt nastroju — jakieś półsenne rozkołysanie marzącej duszy, rozkoszne jak pocałunek złotego anioła tęsknot, a krótkie jak sen o szczęściu...

Obok obowiązującego już dziś na każdym prawie koncercie, Debussy'ego („Wieczory w Granadzie"), Schumana, Henselta-Godowskiego i Straussa-Godowskiego, zagrał Friedman bardzo piękny menuet czechosłowackiego kompozytora, Suka, o wybitnym charakterze słowiańskiej, prymitywnej, ludowej melodji — zagrał go z wielką prostotą, a jednak porywająco. a. w.

Listy do Redakcyi.

O tak zwanej „redukcji szynków".

Otrzymujemy następujące słuszne uwagi na temat odwlekania redukcji szynków:

Po tylu zapewnieniach rządu, władz politycznych zapytać się wreszcie godzi, co Rząd nasz naprawdę myśli w sprawie zwalczania opilstwa? Co jakiś czas czytamy triumfalne zapowiedzi: zniesienie szynków, redukcja, przed redukcją, po redukcji, urzędowe komunikaty wymieniają cyfry, wydaje się orzeczenia kassaty, a tymczasem szynkarskie nory, jak były, tak są nadal siedzibami opilców, opryszków i passerów, trując swych „klientów" eterem, metylem i podobnymi smacznymi fabrykatami.

Cóż więc znaczą szumne zapowiedzi i urzędowe komunikaty? Dlaczego nie wykonuje się ustawy z r. 1920, która miała działać od stycznia 1921 roku, a wskutek starań „camorry" szynkarskiej, dopiero od stycznia 1923? Dlaczego panoszy się dotąd żyd-szynkarz, triumfujący nad sejmem i rządem w swej karczmie?

Opowiadają, że Magistrat wydał już podobno przeszło 100 czy 150 orzeczeń kassacyjnych, ale Województwo miało znieść to postanowienie, z powodu, że Komisja antialkoholowa miejska była za łagodna i wzięła za podstawę do obliczeń 200.000 mieszkańców, a nie 180.000, jak należało. Cóż za nadzwyczajny pedantyzm! Ponieważ podstawa błędna, uchylono więc postanowienia miejskiej Komisji, aby te 100 szynków już zniesionych w pierwszym zapale mogły dalej istnieć. Społeczeństwo jednak ma otwarte oczy i nie pozwoli na bałamucenie opinji publicznej, ono żąda i żądać będzie wykonania przynajmniej tej ustawy, która chroni życie i zdrowie moralne społeczeństwa. Nie wątpimy też, że Sejm jeśli cokolwiek dba o swój autorytet, upomni się o wykonanie swych uchwał.

Wiadomości gospodarcze.

Sejmik Związku spółek zarobkowych.

Każdoroczny sojmik spółek zarobkowych w Wielkopolsce jest przeglądem i zarazem wzorem dla innych dzielnic w dziedzinie spółdzielczej. Był nim także i ostatni, 50-ty z rzędu, odbyty w Poznaniu, w dniach 25 i 26 września. Obradom przewodniczył ks. sen. Adamski. Wyczerpujące sprawozdanie z działalności Związku spółdzielni zarobkowych i gospodarczych wygłosił wice-patron Związku, Dr Seydlitz, omawiając szczegółowo czynności w roku ubiegłym zarówno banków ludowych, jak również „Rolników" i spółdzielni spożywczych. Działalność poszczególnych kategorji spółdzielni koncentruje się w potężnych już dziś organizacjach: w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Centrali Maszyn, Centrali Rolników i Hurtowni Spółek Spożywców.

O najbliższych zadaniach Związku mówił ks. sen. Adamski. Poza tem wygłosili referaty: o stosunku spółdzielni do Banku Zw. Spółek zarobkowych (Dr Seydlitz),) o współdziałaniu Związku przy likwidacji majątków niemieckich (ks. sen. Adamski) i stanie spółdzielczości w Polsce (prof. Taylor). Cały sejmik świadczył o coraz potężniejszym rozwoju Związku spółek tak już zasłużonego dla ratowania polskości w okresie niewoli. Brali w nim udział w charakterze gości: Ks. biskup Łukomski, reprezentanci Sejmu, rządu i szeregu spółdzielczych stowarzyszeń. Wśród oklasków przyjęto uchwałę wysłania telegramu do p. prezyd. Wojciechowskiego, jednego z najwybitniejszych pracowników na polu spółdzielczości.

Czterokrotna zwyżka opłat.

W dniu 1 października 1923 r. wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 15 września 1923, podwyższające czterokrotnie obowiązujące dotychczas od 1 lipca 1923 **stawki opłat od podań, załączników i świadectw urzędowych, od pełnomocnictw, dokumentów przewozowych, wyciągów z ksiąg metrykalnych,** oraz stałe opłaty stemplowe, wymienione w art. 8 ustawy z 24 marca 1923.

PRZED ZAWARCIEM TRAKTATÓW HANDLOWYCH Z PAŃSTWAMI BAŁTYCKIEMI.

Na zebraniu u marsz. senatu Trąmpczyńskiego prof. Kasperski, konsulent ministerstwa przemysłu i handlu omawiał sprawę traktatów handlowych, które Polska zawarła dotychczas i te które są w przygotowaniu. W przygotowaniu **jest traktat z Finlandją.** Treść tego traktatu będzie polegać na **największem uprzywilejowaniu.** W dyskusji poruszono kwestję wywozu artykułów przemysłu polskiego, a mianowicie przemysłu rolniczego. Wynik tej dyskusji był następujący: Rząd powinien zawrzeć jaknajprędzej traktat z sowdepją, by umożliwić wywóz produktów przemysłowych na wschód, a mianowicie włókienniczego i metalurgicznego; równocześnie powinien zawrzeć jaknajprędzej traktaty handlowe z Łotwą, Estonją i Finlandją i eksport nasz skierować do tych państw, które potrzebują wszystkich towarów przemysłu i produktów naszego przemysłu rolniczego i rolnictwa wogóle, a wzamian za to mogą nam dostarczyć papieru, lnu i t. p., które wobec małej krajowej naszej produkcji znalazłyby u nas zbyt, co umożliwi wzajemną wymianę w tym wypadku. W dyskusji zabierali głos sen. Kowalczyk, Nowak, Adelman i inni.

WPŁATA PODATKÓW PRZEZ P. K. O. Na podstawie zarządzenia ministerstwa skarbu z dnia 25 lipca b. r. podaje się do wiadomości, że płatnicy, będący właścicielami kont w P. K. O., mają wpłacać należytości podatkowe przez przekazanie (przelew) ze swoich kont w P. K. O. na konto odnośnych Kas skarbowych odpowiednich kwot przy pomocy swoich czeków, winni jednak w danym razie uwidaczniać szczegółowo na odwrotnej stronie środkowego odcinka przekazu tak Kasę skarbową, dla której wpłata jest przeznaczoną, jak i rodzaj uiszczonego podatku.

INFLACJA W NIEMCZECH. W ostatnim tygodniu obieg banknotów zwiększył się o 2000 biljonów.

GIEŁDA.

Warzawa. (PAT) **Waluty:** Dolary Stanów Zjednoczonych 350.000, sprzedaż 352.000, kupno 347.000; franki złote 67.600.

Czeki: Belgja 18.200, sprzedaż 18.300, kupno 18.100; Berlin 000225, sprzedaż 000225, kupno —; Gdańsk 000225, sprzedaż 000225, kupno —; Holandja 137.800; Londyn 1,595.000, sprzedaż 1,602.000, kupno 1,578.000; Nowy Jork 350.000, sprzedaż 352.000, kupno 347.000; Paryż 21.600, sprzedaż 21.800, kupno 21.400; Praga 10.500; Szwajcarja 62.500, sprzedaż 63.000, kupno 62.000; Wiedeń 4.90, sprzedaż 4.95, kupno 4.85; Włochy 16.200, Kopenhaga 62.750.

Zurych. (PAT) Zamknięcie giełdy: Berlin 000.00031, Holandja 220 1/4, Nowy Jork 560, Londyn 25.47, Paryż 34.35, Medjolan 25.64, Praga 16.80, Budapeszt 0.03, Bukareszt 2.60, Belgrad 6.30, Sofja 5.30, Warszawa **0.0016,** Wiedeń 0.0078 3/4, austr. korona stemplowana 0.0079 1/4.

NADESŁANE

OGŁOSZENIA

Drobne za wyraz	Marek 800
Za 1 wiersz milimetrowy w zwykłych ogłoszeniach	„ 1400
Nadesłane za 1 wiersz milimetrowy	„ 3500
Nekrologi za 1 wiersz milimetrowy	„ 2500
Komunikaty po kronice za 1 wiersz milim.	„ 4500
Ogłoszenie na 1-szej stronie za 1 wiersz milim.	„ 6000
Układ tabelaryczny	„ 18000

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Z powodu ogłoszenia subskrypcji w „Monitorze Polskim" na III emisję 2 raty akcji „Żegluga Polska" S. A. dopiero 12 b. m. zawiadamiamy, że w myśl warunków zatwierdzonych przez Rząd, termin dla wykonania prawa poboru upływa dopiero **12 października b r.**
DYREKCJA.
Kraków, dnia 27 września 1923. 1109

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.